PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 15 (919) | ŚRODA DNIA 21 LUTEGO 1934 ROKU | ROK XIV

Piłkarze Pragi pokonani w Paryżu 1:3

10 klubów w Lidze za 2 lata

Komisje dyscyplinarne dla sędziów. Naprzód otrzymuje koncesje mistrzowskie. „Karencja" utrzymana, lecz złagodzona

32 mistrzów wyłoniły ringi: Warszawy, Łodzi. Poznania i Śląska

Korespondencja z mistrzostw zjazdowych F. I. S.

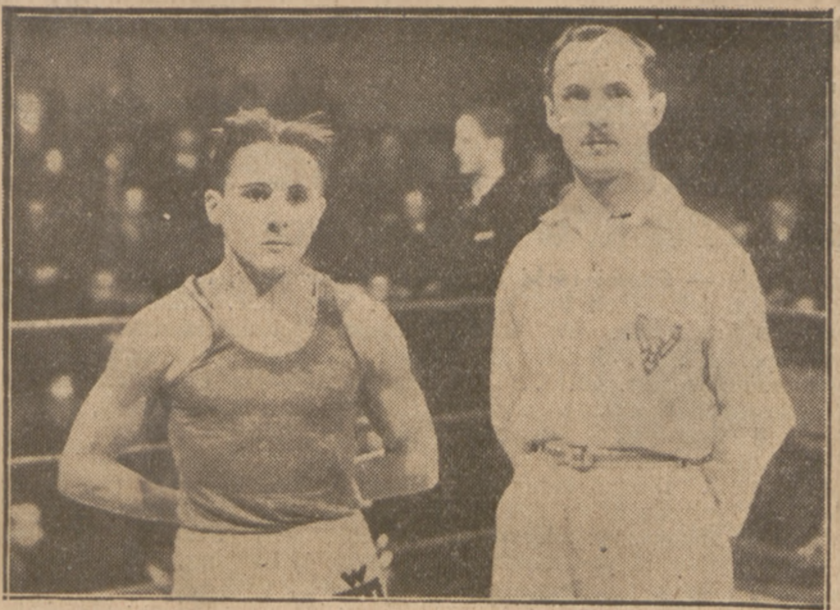
Pierwszy raz od wielu lat przebieg walnego zgromadzenia PZPN zrobił na nas wybitnie dodatnie wrażenie. Pierwszy bowiem raz byliśmy w stanie z prawdziwą przyjemnością zaobserwować, że już nie pojedyncze jednostki, ale duży, bodaj że przeważający procent zebranych delegatów zdobył się na to, aby do kwestyi ogólnych piłkarstwa polskiego przystępować nie subjektywnie, nie pod kątem widzenia jakiegoś klanu, związku, klubu, czy nawet często osobistych ambicyj, lecz patrzeć na nie szerzej i jaknajbardziej objektywnie.

Nie wiemy, coprawda, czy zjawisko to było tylko miłym wyjątkiem, czy też zapoczątkuje ono nową erę w życiu organizacyjnem PZPN.

Wierzymy mocno w drugą alternatywę, tem mocniej, że przecież słowa głębokiej troski o losy tej potężnej gałęzi sportu polskiego, słowa oceniające sytuację trafnie, a po męsku padały z ust ludzi, w których przemówieniach dotychczas tej cennej nuty trudno się było dopatrzeć.

Nie chcemy być zbyt optymistyczni i już dzisiaj wołać wielkim głosem: w piłkarstwie polskiem nastała nowa era!

Głos taki byłby conajmniej o wiele przedwczesny. Wszak kluby i związki okręgowe walczą resztkami sił z bankructwem finansowem, wszak wrzód ukrytego zawodowstwa grozi w każdej chwili zgangrenowaniem całego organizmu, wszak odgrodzenie od piłkarstwa chińskim murem młodzieży szkolnej w obecnym stanie rzeczy



RAŹNIEWSKI I SĘDZIA KORDASZ
po meczu, w którym bokser Warszawianki zwyciężył Birenbauma, zdobywając tytuł.

jest równoznaczne z całkowitem zdeklasowaniem społecznem i wstrzymaniem do polskiej piłki nożnej dopływu elementu najbardziej wartościowego zarówno fizycznie jak i moralnie

Trzy te elementy wywierają również wpływ na frekwentowanie zawodów piłkarskich która to sprawa stanowi ostatnie bodaj ogniwo obecnych plag trapiących nasz futbol. Zależność ta jest bardzo prosta: oto kadry widzów inteligentnych, miast powiększać się z roku na rok, rejterują z widowni w zastraszającem wprost tempie.

Dlaczego? Bo odpycha je zbyteczna brutalność zawodów, awantury z sędziami, bójki na meczach i po ich rozegraniu, bo degustują je wieści o skandalach klubowych o szantażach finansowych graczy, bo nie ciągnie również mizerny poziom czysto sportowy zawodów.

Magnesem, któryby mógł przezwyciężyć te wszystkie siły odpychające byłby niewątpliwie moment zainteresowania czysto osobistego widzów.

Nasze kalkulacje na ten temat, oparte zresztą na zupełnie realnych doświadczeniach wyglądają bardzo prosto: uczeń czy student, jeśli jest dobrym piłkarzem, jeśli pisze o nim prasa, jeżeli mówi się o nim na mieście potrafi nie dla meczu, lecz dla siebie samego zciągnąć na zawody kilkudziesieciu, a nawet i kilkuset widzów.

Słynnego kolegę idzie oglądać cała klasa czy semestr, słynnego członka rodziny idzie podziwiać cała familja wszystkie ciotki, wujki, bracia, rodzice i siostrzeńcy, których stać jest nao gół na dwuzłotowy wydatek na kartę wstępu o wiele łatwiej, niż kolegów czy krewnych biednego robotnika, albo poprostu bezrobotnego.

Dalsze losy takiej propagandy piłkarstwa są już bardzo proste: spocząt ku chodzi się dla kogoś potem — już dla danego sportu Przecież taka Cracovia, Pogoń, Warta, ŁKS, czy Polonia przedewszystkiem w ten, a nie w inny sposób wyrobiły własne kadry wiernej sobie publiczności.

Kadry te obecnie w większości wypadków maleją z roku na rok, maleją poprostu dlatego, że „przysięgli kibice" powoli wymierają, że los rozrzuca ich po świecie, a niema już magnesu, któryby na ich miejsce zciągał zastępców.

Zagadnienie to w pierwszym rzędzie pojął w całej doniosłości Związek Polskich Związków Sportowych, który za wszelką cenę pragnie znaleźć drogi porozumienia z Min. Oświaty. Na ostatniem walnem zebraniu PZPN dały się też zauważyć przebłyski, że problemat ten jest cichą, choć niejasno skrystalizowaną troską piłkarstwa polskiego.

Że moment poruszony przez nas nie był tak jaskrawo podkreślony na omawianem zebraniu w sali PUWF, nie



ŻÓŁTY NARCIARZ,
Japończyk Kurnjama, był sensacją zawodów międzynarodowych F. I. S.



DAWID ZOGG,
zdobywca tytułu mistrza F. I. S. w kombinacji zjazdowej na śniegach St. Moritz.

możemy się temu dziwić. Jest to bowiem problemat ogólnosportowy, który zahacza tylko pośrednio o piłkarstwo.

Mimo to, odnosimy wrażenie, że jednak część zebranych poczęła już przyznawać, iż pauperyzacja w najtragiczniejszem słowa tego znaczeniu, bo zarówno organizacyjna, jak finansowa, a wreszcie i sportowa, tu właśnie znajduje swoje źródło.

A ponieważ lwia większość zebranych doszła do wniosku że jest źle, więc postanowiła wreszcie radzić nad sposobem naprawy, któryby, w konsekwencji dał Związkowi Związków jeszcze jeden atut w pertraktacjach z Min. Oświaty i Radą Wychowania Fizycznego.

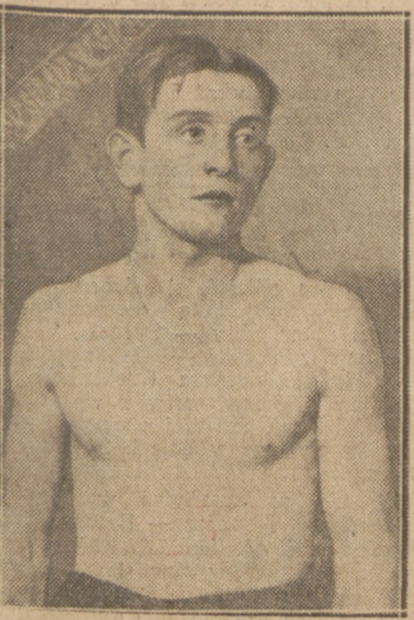
Pozytywnie rady te były raczej prośbami, skierowanemi do zarządu: wymyślcie, dajcie nam realny sposób poprawy stosunków, dajcie możliwie najlepsze wzory zorganizowania mistrzostw, wystąpcie z opracowanym projektem skręcenia łba hydrze zawodowstwa.

Praktycznie w r. 1934-ym nie znajdą one jeszcze większego oddźwięku w pracach PZPN ale obecnie właśnie zarząd tej magistratury będzie mógł i powinien wziąć w sprawach tych inicjatywę w swoje ręce.

Moment ten uważamy za równie doniosły, jak rok temu uważaliśmy zdecydowanie się przez Ligę na taką czy inną zmianę systemu rozgrywek. Poprostu bezwładna masa została poruszona wreszcie z miejsca, poprostu większość zebranych zrozumiała naprawdę, że jest źle a nieliczne głosy, że stan obecny jest niemal idealny, były tym razem głosami mniejszości.

Najwyższą klasę „parlamentarną" reprezentowali mówcy przy omawianiu wniosku zarządu i Warszawy o zniesienie Ligi. Duża w tem jest zasługa prezesa tej instytucji dr. Żołędziowskiego, który — choć nie uchronił się od dość cierpkich wycieczek osobistych — potrafił jednak utrzymać swą mowę na poziomie bardzo wysokim.

(Dokończenie na str. 3-ej)



BIENIEK (RUCH),
sensacyjny pogromca faworyzowanego Gburskiego w wadze półśredniej.



WĄTPLIWY SUKCES
odniósł Kazimierski nad swym kolegą klubowym Małeckim, który był conajmniej równy mistrzowi.



ODJAZD ŁYŻWIARZY DO SKANDYNAWJI
Para polska Bilorówna i Kowalski (w środku) na dworcu w Warszawie przed wyprawą na mistrzostwa świata.



STANISŁAW MARUSARZ W BIEGU
podczas 18-ki w Bańskiej Bystricy, gdzie dzięki skokom, zajął 2-gie miejsce w kombinacji.

Norweg Evensen mistrzem świata w łyżwiarstwie szybkiem

HELSINGFORS. 18.2 — Tel. wł. — Dziś zakończyły się tu łyżwiarskie mistrzostwa świata. Przez zwycięstwo w biegu na 1.500 metrów Norweg Evensen wysunął sie na pierwsze miejsce przed Fina Vaseniusa. Decydującym był bieg 10.000 m., w którym Vasenius był trzeci a Evensen szósty. Miejsce to wystarczyło Norwegowi, aby w klasyfikacji ogólnej zajął pierwsze miejsce. Obrońca tytułu Engnenstengen nie odegrał większej roli, a także mistrz Europy Staksrud pozostał bez miejsca. W klasyfikacji ogólnej mistrzostw świata wyniki były nastepujace: 1) Evensen 220.418 pkt., 2) Vasenius 221,451, 3) Ballangrud 224.560, 4) Stiepl 225.582, 5) Ekman 225.955, 6) Mattisen 224.445.

SZTOKHOLM. 18.2. — Tel. wł. — Jak było do przewidzenia, wiedeńczyk Karl Shaefer zdołał obronić swój tytuł mistrza świata w jeździe figurowej na lodzie i zdobyć go po raz piąty. Drugie miejsce zajał Niemiec Baier przed wiedeńczykiem Erdösem i Finem Nikkanen. Wśród par zwyciężyli Węgrzy Rotter — Szollas przed parą austrjacką Papetz — Zwack i niemiecką Herber — Baier. Polacy Bilorówna i Kowalski byli na 4-em miejscu. Wśród pań czołowe miejsce zajęła mała angielka Taylor przed Vivian Tulten i Winson.

SZTOKHOLM. 18.2. — Tel. wł. — Organizatorzy głównych harcerskich zawodów FIS w Solleftea znaleźli się, wskutek panującej w Szwecji odwilży, w poważnym kłopocie. W Solleftea warunki śnieżne przy temperaturze 9 st. powyżej zera stają się coraz gorsze. Postanowiono, iż zawody w dn. 21-ym b. m. rozpoczną się, jeśli nie w Solleftea, to w okolicy, w promieniu 30 do 40 km., gdzie śnieg trzyma się mimo odwilży.

BERLIN. 18.2. — Tel. wł. — Spotkanie hokejowe Praga — Berlin skończyło się zwycięstwem prażan 2:0 (1:0, 1:0, 0:0). Reprezentacja złożona była z graczy Sparty.

NOWY JORK. 17.2 — Tel. wł. — Podczas zawodów lekkoatletycznych w hali, urządzonych przez New York Athletic Club warto zanotować skok o tyczce Keitha Browna 4,37, lepszy od rekordu ustanowionego na powietrzu.

Parę zaledwie klubów ogólno-sportowych w Polsce uważa za właściwe myśleć o tem, aby zostawić ślady drukowane swej działalności, które kiedyś będą materiałem dla historyków sportu. Naogół przeważa przekonanie, że wydawanie sprawozdań — to wyrzucony pieniądz. Szefowie klubów wolą przeznaczyć go na bankiety, kaucje protestowe, ukryte premje dla naszych pseudo-amatorów i t. p. „celowe" wydatki.

Z tem większą też radością witamy każdy odskok od tych praktycznych zasad. A właśnie jesteśmy w posiadaniu rocznego sprawozdania z działalności K. S. Warta — Poznań.

Leży przed nami estetyczna ilustrowana broszurka o 76 stronach, z kart której przebija przedewszystkiem żelazna organizacja klubu poznańskiego oraz bogaty dorobek sportowy. Lista około 700 (!) członków Warty mówi dobitnie, iż jest to grono ludzi potężne, a jak przywiązane do swych barw — ocenił każdy, kto widział „Warciarzy" przy pracy organizacyjnej, lub na boisku.

Życzymy każdemu z klubów polskich aby umiał kroczyć śladami swych poznańskich kolegów.

7 nokautów w Poznaniu

Nierówni przeciwnicy w finałach. Jedyna decyzja punktowa fałszywa

Poznań, 18.2. Tel. wł.

Na starcie tegorocznych mistrzostw bokserskich stanęło 39-ciu zawodników. W tem wystawiła Warta 14, Sokół 7, Błękitni 7, przyczem nieuprawniony, Polonia. Leszno 4, Stella, Gniezno 3, HCP 2, Kujawia, Zdrój, Inowrocław 1, KPW, Ostrów 1.

Z uznaniem podkreślić należy udział prowincji, której przedstawiciele doszli do finałów w wagach lekkiej, półśredniej, średniej oraz półciężkiej.

Finały aż w 7-miu spotkaniach przyniosły rozstrzygnięcia przez k. o. co niepochlebnie świadczy o poziomie walk finałowych. Sędziowie pp. por. Łapiński, Gucki i Lange mieli więc pracę ułatwioną, gdyż tylko w jednym wypadku rozstrzygali na punkty. Ale i te rozstrzygnęli fałszywie, pozbawiając w wadze lekkiej zasłużonego zwycięstwa młodego zawodnika Stelli gnieźnieńskiej Lelewskiego.

Wyniki brzmiały:

W wadze muszej, Romański I (Sokół) pokonał pewnie na punkty Frankowskiego (Warta); Biedziński (St.) uległ zdecydowanie na punkty Sobkowiakowi (W.), natomiast Koziołek (Bł.) pokonał na punkty Romańskiego II (S.). W półfinale Romański I (S.) pokonał już w pierwszem starciu przez k. o. swego kolegę klubowego Szmudę.

Sobkowiak wszedł do finału bez walki, wobec niedopuszczenia Koziołka, który nie posiadał praw senjora. Walka finałowa prowadzona przez cały czas na dystans. W pierwszem starciu górował Romański, w drugiem lekko Sobkowiak, w trzeciem znów zdecydowanie Romański, lecz zbyt pewien siebie zapomniał o kryciu, co umiejętnie wykorzystał Sobkowiak, powalając go przez k. o.

W wadze koguciej odbył się odrazu finał, ponieważ Stefański (Bł.), mający walczyć w sobotę z Rogalskim (W.) w półfinale wykazał nadwagę. W finale Rogalski górując przez cały czas pokonał w drugiem starciu przez k. o. kolegę klubowego Sipińskiego II (Warta), który jeszcze długo po walce nie mógł przyjść do przytomności.

W wadze piórkowej Walkowiak (Bł.) uzyskał wysokie zwycięstwo na punkty z Królem (Pol.), oraz Kajnar (War.), walcząc bardzo nieczysto, nieznacznie pokonał Jaskowiaka (S.). Woźniak (S.) wszedł walkoverem. W półfinale Walkowiak zwyciężył po wyrównanej walce Woźniaka, natomiast Kajnar po bardzo zaciętej walce pokonał nieznacznie Wolniakowskiego II. W finale w pierwszem i drugiem starciu nieznacznie górował Kajnar, walcząc bardzo nieczysto; w trzeciem przewaga jego jest znaczna, lecz sędzia przerwał walkę zbyt pochopnie.

W wadze lekkiej w finale spotkał się Sipiński I z niezwykle ambitnym lecz jeszcze surowym Olmarskim zwycięzcą Pędulaka (H. C. P.) (Pol.). W drugiem starciu zwyciężył Sipiński przez k. o.

W wadze półśredniej wyniki brzmiały: Bankowski (S.) zwyciężył wysoko Kaczmarka (W.), Staszak (Bł.) zwyciężył przez zdyskwalifikację Bankowskiego, Lelewski (St.) — Wyżykiewicza (W.), Wojewoda (HCP) — Dykczaka (S.), wreszcie Anioła (W.) — Ladeka (S.), któremu wyskoczyła w pierwszem starciu łąkotka w stawie kolanowym. W półfinale Lelewski pokonał przez k. o. w pierwszem starciu Staszaka, natomiast Anioła zwyciężył w drugiem starciu przez techniczny k. o. Wojewodę.

W finale znajdujący się w doskonałej formie Lelewski walczył z Aniołą. Już w pierwszem starciu powalił on Warciarza dwukrotnie na deski, w drugiem starciu również przeważał, natomiast w trzeciem nieco lepszy był nieczysto walczący Anioła. Wygrał właściwie Lelewski, lecz sędziowie byli innego zdania i przyznali mistrzostwo Aniole, co spotkało się ze słusznemi protestami publiczności.

W wadze średniej Majchrzycki (W.) pokonał po ładnej walce na punkty obiecującego Szulczyńskiego (Polonja), a Kazimierczak (KPW.) — Błaszaka (Pol.) Leszno. W finale Majchrzycki pokonał w drugiem starciu przez techniczny k. o. Kazimierczaka.

W wadze półciężkiej po wyrównanej walce Józkowiak (Kujawia) nieznacznie pokonał na punkty Szymurę (Warta). W półfinale Przybylski pokonał przez techniczny k. o. w drugiem starciu Jukarta (Warta). W finale Przybylski zwyciężył przez poddanie się w trzeciem starciu Józkowiaka (K.).

W wadze ciężkiej Piłat nie miał przeciwnika.

W ringu sędziował w sobotę i niedzielę p. Cendrowski z Warszawy.

Oryginalne metody pana prezesa

POZNAŃ. 18.2. — Tel. wł. — Nienotowany w sporcie wypadek wydarzył się na zebraniu poznańskiego okręgowego związku kolarskiego. Prezes okręgu p. Bąkowski zaraz po zagajeniu rozwiązał walne zebranie, motywując swój krok brakiem dostatecznej liczby delegatów (!). Po rozwiązaniu zebrania głos zabrał delegat i członek PZTK, p. Kurzewski stwierdzając konieczność odbycia wyborów ze względu na delegatów z prowincji oraz bezczynność dotychczasowego zarządu. W trakcie przeprowadzania wyborów na salę wkroczyła policja w towarzystwie p. Bąkowskiego i zebranie rozwiązała.

Zawody lekkoatletyczne w hali dały wyniki: 30 m.: 1) Zimny w czasie 4 sek. (rekord Pomorza). 800 mtr. — Kuligowski (Sokół) 8:30.8. Sztafeta 1000 mtr. 1) Sokół I 9:54.3. Skok wwyż panów: 1) Drzyciński (Sokół I) 1.60.5 m. (dotychczasowy rekord 157 ctm.). Skok wdal: 1) Drzyciński 5 m. 76 ctm.; rzut kulą: 1) Drzyciński 11 m. 94 ctm. Panie — 30 mtr.: 1) Baumgartenówna 4.8; 500 mtr.: 1) Wojciechowska 1:59.6; sztafeta 25 mtr.: 1) Sokół 21 sek. (nowy rekord Pomorza); skok wdal: 1) Książkiewiczówna 4 m. 3 ctm.; rzut kulą: 1) Ciernikowska 9 m. 29 ctm.; skok wwyż: 1) Ciernikowska 1 m. 18 ctm.

Paryż — Praga 3:1

Wielki triumf piłkarzy Francji

PARYŻ. 18.2. — Tel. wł. — 35.000 Paryżan podziwiało dziś triumf swoich rodaków nad reprezentacją Pragi. Francuzi zupełnie zasłużenie zwyciężyli w stosunku 3:1 (3:1). Pozatem w Marsylji reprezentacja północnej Francji walczyła zwycięsko z Budapesztem 2:1 a w Bordeaux rezerwowy skład reprezentacji północno-francuskiej pokonał team południowo-zachodni w stosunku 2:0.

PARYŻ 18.2. — Tel. wł. — W Lille reprezentacja Zachodnich Niemiec z trudem osiągnęła wynik 3:3 (1:2) z północną Francją. W Rouen reprezentacja Normandji pokonała 1:0 (1:0) reprezentację niemieckiego okręgu Nordmark.

PARYŻ. 18.2. — Tel. wł. — Zawody sprinterów o tytuł mistrza zimowego Francji wygrał Gerardin; w dwu biegach stayerów pierwszy był Laquehay. W meczu Omnium wystąpił na swej maszynie (Liegarad) Francis Faure, został jednakże pokonany przez Lemoina na zwykłym rowerze. W biegu drużynowym w Charleoi zwyciężyła para Pijnenburg — Wals.

BRUKSELA. 18.2. — Tel. wł. — Dziś zakończono tu zawody kolarskie o puhar króla. Jako zwyciezca wyszedł z zawodów Scherens przed Richterem.

BERLIN. 18.2. — Tel. wł — Po dzisiejszych rozgrywkach sytuacja w brandenburskiej lidze piłkarskiej bez zmiany. Na czele tabeli stoi nadal Hertha i Victoria z równa ilością punktów. Victoria zwyciężyła Tennis Borusia 6:3, Hertha — Luckenwalder FC 7:2.

HAMBURG. 18.2. — Tel. wł. — Sensacją zawodów lekkoatletycznych w hali było zwycięstwo Leichuma w czwórmeczu nad olimpijczykiem Sievertem. Leichum uzyskał 3614,25 pkt., Sievert 3593, 85, 3) Stöck, 4) Stechmesser, 5) Martens. Szóste i ostatnie miejsce zajął drugi olimpijczyk — Eberle, który z powodu studjów i braku treningu nie wykazuje formy. Leichum zwyciężył swego głównego przeciwnika w biegu 40, w skoku wdal 7,01 (Sievert 6,97), wwyż 1,95, natomiast Sievert zajął pierwsze miejsce w rzucie kulą 15,37 (Leichum 13,603).

Falck Hansen, znakomity sprinter i ex-mistrz świata, zadebjutował w pierwszej sześciodniówce swego rodzinnego miasta Kopenhagi, mając za partnera Riegera (Wrocław). Kombinacja ta okazała się udana, gdyż para Hansen — Rieger prowadzi narazie o okrążenie przed innemi.

Lista rakiet Szwajcarji brzmi jak następuje: 1) Ellmer, 2) Steiner, 3) Aeschliman, 4) Mercier. Panie: 1) Payot, 2) Fehlman, 3) Steinfels.

Wielki, nowoczesny stadjon zamierzono wybudować w Helsingforsie. Finowie mają nadzieję, że, rozporządzając olbrzymiem i wygodnem pomieszczeniem, uzyskają bez większych trudności zaszczyt organizowania Igrzysk Olimpijskich w r. 1940.

Irlandja straciła swego dwukrotnego zwycięscę olimpijskiego, miotacza młotem — O'Callaghama, gdyż wyemigrował on do Poł. Afryki i przyjął tamtejsze obywatelstwo.

Berlińska 8-ka przeciwko Budapesztowi, na poniedziałek 19-go b. m. ustawiona została jak nastepuje: Weinhold, Pierenz, Azeroz, Hünnekens, Mietschke Hornemann; Pürsch i Holtz. W składzie tym widzimy aż 5-ciu bokserów, którzy walczyli przeciwko Poznaniowi (9:12).

Panie warszawskiej Polonii

zdobywają we Lwowie mistrzostwo Polski w koszykówce

W sobotę i w niedzielę odbyły się we Lwowie w hali ośrodka wychowania fizycznego finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w koszykówce pań. Zgromadziły one Polonię z Warszawy, IKP (Łódź), KPW (Poznań), Unję (Lublin) i Czarnych (Lwów). Zawody powyższe nie wzbudziły we Lwowie większego zainteresowania.

Drużynami o równorzędnych wartościach była Polonja i IKP. W pośrodku znajdował się KPW z Poznania, natomiast najsłabiej przedstawiała się drużyna lwowska i Unja.

Mistrzostwo Polski na rok bież. zdobyła ostatecznie Polonja po zaciętej walce z IKP w stos. 12:7 (3:2). W decydującym meczu przedstawicielki Warszawy były w sumie lepsze, gdyż umiały przetrzymać pełne tempo do końca, co nie udało się dobrym zresztą łodziankom. Na usprawiedliwienie podać jednak należy, że drużyna łódzka grała w dniu tym drugie spotkanie. W pierwszych minutach po przerwie zdawało się nawet, że łodzianki uzyskają zwycięstwo, zdołały jednak tylko wyrównać na 5:5.

Polonja przedstawiała się zresztą bardzo korzystnie wykazując wielką szybkość, obrotność, niezwykłą technikę i daleko posunięte umiejętności taktyczne. IKP początkowo nietylko dotrzymał kroku, i był może nawet technicznie lepszy. Na pierwszy plan wysuwała się szczególnie Gruszczyńska, bodajże najlepsza zawodniczka całego turnieju.

Drużyny wystąpiły do decydującej walki w nast. składach: Polonja pp. Oleśnicka, Wiewiórska, Szmidtówna, Orzechówna, Stankiewiczówna, Konecka, Olczakówna.

IKP: Holcgreberówna, Nawrocka, Filipiakowa, Staniówna, Nowakowska, Sokołowski, Gruszczyńska i Rusówna. Kosze dla Polonji zdobyły: Konecka i Stankiewiczówna, Borzekówna, Oleśnicka i Wiewiórska. Dla IKP wszystkie Gruszczyńska. Sędziował p. Kubiak słabo.

Pozatem rozegrano w sobotę spotkanie Unja — Czarni 16:14 (5:9). Zwycięstwo lublinanek było raczej wynikiem szczęścia. W ładnym stylu uporała się Polonja z KPW wygrywając w stos. 45:14. (14:8). Zdecydowaną przewagę wykazał IKP nad Czarnymi zwyciężając 47:13, (20:6) oraz nad Unją zwyciężając 36:3. Bardzo ładny przebieg miało przedostatnie spotkanie KPW Unja zakończone zdecydowanem zwycięstwem poznanianek w stos. 30:3 (26:3).

W ostatniej klasyfikacji pierwsze miejsca zajęła Polonja, drugie IKP, trzecie KPW, czwarte Unja, piąte Czarni.

*

Mistrzostwa narciarskie okręgu lwowskiego odbyły się w fatalnych warunkach: w sobotę padał deszcz, a w niedzielę już wogóle śniegu nie było prawie widać.

Jeśli chodzi o bilans dwudniowych zawodów, to nie wypadł on zbyt korzystnie. Mimo olbrzymiej popularności narciarstwa we Lwowie nie można stwierdzić dużego zainteresowania się narciarstwem. Gdy chodzi o nowe talenty, to również ich jakoś nie widać.

Wyniki szczegółowe były nast.: Bieg 18 km. Tesseyre (K. P. N.) 1:43:22, 2) Podłowski, (Lechja 1:49:53, 3) Szkielski (Czarni) 1:53:29, 4) Lankosz, (KPN), 5) Tychanowicz, (Sok.). Startowało 32.

Bieg juniorów 9 klm.: startowało 17. 1) Lech (L.) 52:02, 2) Stefaniuk (Krzem. K. S.) 57:31, 3) Szmidt (Sok.) 58:07.

Panie 8 klm: 1) Kurandówna (KTN) 53:57, 2) Dubrowińska (K. K. S. 54:58, 3) Łazowna (AZS) 1:02:40, 4) Szmigielska (S.) 1:03:11, 5) Małaczyńska (S.) 1:13:30.

Mistrzostwo Lwowa oraz zwycięstwo w kombinacji osiągnął Lankosz 415 p., 2) Tesseyere, 3) Podłowski, 4) Mielniczuk (P. K. S. Horyń), 5) Matlak, 6) Szkielski.

Konkurencja skoków otwartych: 1) Tesseyere, 220 p. (33 i 34.5), 2) Lankosz 216.3 p. (30i 32), 4) Kurman (Cz.), 4) Lechoń.

LUBLIN. 18.2. W niedzielę odbyły się finałowe rozgrywki o mistrzostwo okręgu w boksie. Mistrzostwo zdobyli w wadze muszej Filipek (KPW), w koguciej Oskera (Strzelec), w piórkowej Czerwonka (KPW), w półśredniej Andy (KPW), w średniej Wójcicki (Strzelec), w półciężkiej Urban (Strzelec), w ciężkiej Czerniec (Strzelec).

KRYNICA. 18.2. — Tel. wł. — W niedzielę odbyły się w Krynicy zawody saneczkowe o mistrzostwo Polski.

W jedynkach zwyciężył Frączkiewicz (KTH), uzyskując w pierwszym zjeździe czas 1:34, a w drugim 1:10 (rekord toru), 2) Enkier (Makabi Krynica) 1:34,9, 3) Witkowski (KTH) 1:36,3, 4) Dziączko (KTH) 1:37,3, 5) Żarlikowski (KTH) 1:63,5.

W dwójkach zwyciężyła para Witkowski — —Frąckiewicz (KTH) w czasie 1:34 (rekord toru), 2) Żarlikowski — Dziączko (KTH) 1:3',8, 3) Sobota i Burda 1:41,3, 4) Michał i Kazimierz Maily, 5) Bornfreud i Abusch.

Telefonem z Krakowa

KRAKÓW. 18.2. — Tel. wł. — Rozegrany w Krakowie przy wypełnionej widowni hali ośrodka W. F. międzymiastowy mecz zapaśniczy Śląsk — Kraków zakończył sie zdecydowanem zwycięstwem gości, którzy wystąpili osłabieni brakiem mistrza Polski Gałuszki oraz Jasulki. W drużynie krakowskiej na pierwszy plan wybili się doskonali zawodnicy Bajorek i Jaworski. Szczegółowe wyniki spotkań były nastepujace:

Waga kogucia: Piec (Śląsk) zwyciężył Voigta (Kraków) na punkty, po nieciekawej walce. Waga piórkowa: Kucharczyk (Śl.), silniejszy fizycznie i agresywniejszy, pokonał na punkty Bajaka (Kraków).

Waga lekka: Dworok (Śl.) — Konar (Kraków). Po równej walce przyznano zwycięstwo ślązakowi. Wynik ten krzywdzi Konara.

Waga półśrednia: Bajorek (Kr.) — Mainka (Śl.). Interesująca walka toczyła się w zupełnej przewadze Bajorka, który położył w 11 i pół minucie przeciwnika na łopatki.

Waga średnia: Jaworski (Kr.) zwycięża wysoko na pkt. Grychtoła.

Waga półciężka: Krysnal (Śl.) kładzie w 11 min. na łopatki Masnego.

W wadze ciężkiej Gwóźdź (Śl.) położył niespodziewanie na łopatki pod koniec spotkania silniejszego fizycznie a wiele cięższego i mającego przewagę, Nigryna (Kr.). W ringu sędziował p. Pawlikowski. **(A. Ch.).**

KRAKÓW. 18.2. — Tel. wł. — Wisła — Zwierzyniecki 7:6 (5:2). Wisła wystąpiła bez Pychowskiego i Szumilasa. Piątka ataku: Stefaniuk, Artur, J. Rejman, Optułowicz i Łyko wypadła bardzo dobrze, a przy większem zgraniu będzie to niewątpliwie doskonała linja ofensywna. Pozatem świetnie w Wiśle grał Kotlarczyk I-szy.

Poza pierwszym kwadransem który należał do Zwierzynieckiego, miała Wisła przez resztę gry znaczną przewagę. Dla zwycięzców bramki uzyskali Łyko, Optułowicz i Artur po dwie, oraz Stefaniuk jedną; dla Zwierzynieckiego — Panuła, Konopek i Kozera. Sędziował p. Stopa.

Garbarnia — Grzegórzecki 5:1 (1:1). Garbarnia odniosła zasłużone zwycięstwo będąc drużyną wybitnie lepszą. Mimo rozpaczliwych wysiłków po pauzie nie udaje się Grzegórzeckiemu wyniku poprawić. Dla Garbarni bramki zdobyli: Walicki trzy oraz Riesner dwie. Honorowy punkt dla Grzegórzeckiego uzyskał Piwowarski. Sędziował p. Rumpler junior.

Mecz hokejowy o mistrzostwo okręgu krakowskiego pomiędzy Cracovią a KTH z Krynicy nie odbył się wskutek odwilży.

Cracovia — Sokół 4:2 (3:0, 1:1, 0:1). Mecz hokejowy w czwartek. Fatalny stan lodu nie pozwolił na rozwinięcie normalnej gry. Cracovia przeważała w pierwszej tercji zdecydowanie i uzyskała wysokie prowadzenie. W dalszych fazach gra staje się ostrzejsza, Sokół dochodzi bardziej do głosu. Bramki dla zwycięzców uzyskali Kowalski i Wołkowski po 2, dla pokonanych Pankiewicz i **Michalik. Sędzia p. mgr. Latacz, dobry.**

Dobrze się stało, że ukazała się broszura pióra Ryszarda Jodłowskiego p.t. „Ping-Pong". Autor, po przedstawieniu w krótkim zarysie historji tego sportu, omawia przybory do gry w ping-ponga, zasady gry, jej technikę, grę podwójną, organizację turniejów oraz treningi.

Pracę zdobią liczne ilustracje. Stanowi ona tomik 29 Biblioteki Sportowej Głównej Księgarni Wojskowej.

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O. upraszamy o łaskawe wyszczególnienie na jaki cel **wysłana** gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata i t. p.).

Na nartach

Szlakiem II Brygady

WOROCHTA. 18.2. — Tel. wł. —

W piątek odbył się pierwszy etap marszu huculskiego Szlakiem II Brygady Legjonów na trasie Rafałowa — Przełęcz Pantyrska i przez Rogoźną spowrotem do Rafajłowej. Ogólny dystans 21 klm. Trasa bardzo ciężka i strome podejście. Przez cały czas padał śnieg i zasypywał wciąż przetarte ślady, utrudniając zawodnikom posuwanie się naprzód.

Start od godz. 6.30 trwał prawie 3 godziny. Patrole wyruszały w odstępach 3-minutowych. Zgłoszonych było 42 patrole, startowało 39, ukończyło marsz 36 patroli.

W kategorji wojskowych pierwsze miejsce zdobył patrol 21 dyw. piech. 4 p. Strzel. Podh. w czasie 3:19, przed 11-tą dywizją piech. 48 p. p. (3:32.30) i brygada KOP z Łucka.

W kategorji zespołów cywilnych zwyciężyło PW. Leśników 3:25:30 przed Związkiem Rezerwistów ze Lwowa (3:29:30); Związkiem Strzeleckim z Bystrej.

Indywidualnie, poza konkursem, wystartowała grupa starszych uczestników walk II Brygady. Zwyciężył w tej grupie Rysiakiewicz 3:36:03 przed mjr. Sekunda (PUWF.) 4:21 i inż. Jedynakiem. Startował również płk. Krzyski, b. zastępca dyrektora PUWF., który ukończył całą trasę.

Na przełęczy Pantyrskiej pod krzyżem Legjonów każdy patrol składał wieniec. Ziemia dookoła krzyża zasypana była dosłownie kwiatami. Spod krzyża patrole zabierały wypełnione ziemią tuleje, które będą doniesione aż do Worochty.

W sobotę odbył się 2-gi etap marszu. Dystans wynosił 31 klm. Różnica wzniesień około 460 mtr. Startowały 34 zespoły wojskowe i cywilne. Bieg ukończyły 33 zespoły. Warunki na trasie bardzo dobre.

W grupie wojskowej pierwsze miejsce zajął 4 p. strzelców podhal. w czasie 3:51, 2) 2 p.p. Legj. 3:35:30, 3) 11 dyw. piechoty 3:57, 4) brygada K.O.P.

W grupie zespołów cywilnych zwyciężył Z. Strzelecki Zakopanego w czasie 3:43, zajmując temsamem pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej. 2) Zw. Strzel. Worochta 3:57:30, 3) Zw. Strzel. Drohobycz 5:00:30, 4) Zw. Strzel. Stanisławów.

Dwie drużyny huculskie, biorące udział w marszu, a reprezentujące gminę Żabie okazały się doskonałe. Zwracają one uwagę pięknym wyglądem, w czerwonych kurtkach bez butów, w krótkich pantoflach t. zw. postołach, które mają specjalnie skonstruowane wiązania.

W niedzielę odbył się trzeci i ostatni etap. Trasa długości 30 klm. prowadziła z Jabłonicy do Worochty. Startowały 33 patrole oraz jeden huculski. Trasa bardzo ciężka spowodu odwilży. Na ostatnim etapie odbyło się strzelanie do celu. Każdy patrol musiał oddać 20 strzałów. Za każdy trafny odliczano 15 minut czasu.

W kategorji patroli wojskowych pierwsze miejsce zajęła 21 dywizja piechoty z Bielska w czasie 8 godz. 48 m., 2) 11 dywizja piechoty Stanisławów 9:21:30, 3) 22 dywizja piechoty Przemyśl 9:22.

W kategorji cywilnych patroli zwyciężył Związek Strzelecki Lwów w czasie 9:14.30, 2) Związek Strzel. Zakopane 9:22.30, 3) Związek Strzel. Drohobycz 9:31.30.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła 21 dyw. piech. Bielsko, 2) Związek Strzel. Lwów.

Najlepsze wyniki w strzelaniu osiągnęła 22 dyw. piech. z Przemyśla, 20 trafnych strzałów na 20 możliwych.

Na terenie Warszawy

S. K. P. bije Bar-Kochbę 7:5 w boksie. Pocztowcy z meczu na mecz robią kolosalne postępy; widać, że kierownictwo spoczywa w odpowiednich rękach.

Wyniki techniczne brzmiały: w. musza — Mroczek (SKP) wygrał wysoko na punkty ze starzejącym się bokserem Bar-Kochby Grünwaldem, w. kogucia — Wolfowicz (B) — Kamiński (SKP). Wygrał pięściarz żydowski doskonały technicznie; w. piórkowa — Jurczyński (SKP) bije zdecydowanie Hakmana (B), w drugiej parze piórkowców Kwiatkowski (SKP) rozprawił się lekko z Grynszpanem (B); w. lekka — Bławatnik (B) — Dyliński (SKP) Walka brzydka. Wynik remisowy; w. półśrednia — Ostro (B) — Zych (SKP) Pięściarz żydowski z długorękim Zychem wygrał spotkanie zasłużenie.

Sędzia p. Zylberman w ringu mało rutynowany, niepotrzebnie wdawał się w rozmowy z zawodnikami. Organizacja słaba. *m. ul.*

Gwiazda — PWATT 1:1 (1:0). Pierwszy w sezonie mecz piłkarski rozegrany na boisku Skry w Warszawie jak było do przewidzenia nie przedstawiał żadnej wartości sportowej, do czego przyczyniło się w dużej mierze rozmokłe boisko.

W 25-ej min. Freiman strzela pierwszego gola dla Gwiazdy. Pod koniec drugiej połowy Zacharjadże zdobywa wyrównującą bramkę dla PWATT. Sędziował dobrze p. Glinka.

Indywidualne mistrzostwa Warszawy w zapasach, które rozpoczęły się w sobotę dnia 17 b. m. zgromadziły na starcie najlepszych atletów Ymca, Legji, Skry, Świtu, Elektryczności i Policyjnego K. S.

W trzech wagach zgromadziło się 44 zawodników. Walki były zażarte.

W wadze piórkowej na wyróżnienie zasługują atleci Ymca, którzy wykazali dużą technikę i opanowanie: świetny atleta Legji — Konwa z powodu zrzucenia wagi zajął aż trzecie miejsce. W finale Pyć (Ymca) zwyciężył kolegę klubowego Świętosławskiego.

W wadze półśredniej w finale spotkali się dwaj najlepsi technicy Rejniak (Ymca) — Zaleski (Elektr.); wygrał Rejniak. W wadze tej na wyróżnienie zasługuje też Sztechel (z Legji).

W wadze półciężkiej górowały robotnicze kluby. Miłą niespodziankę sprawił atleta Skry — Syrecki. W finale mistrz Polski — Hebda (Świt) zwyciężył Falkiewicza (Elektr.).

Dalszy ciąg mistrzostw w wadze koguciej, lekkiej, średniej i ciężkiej rozegrany zostanie w dniach 24 i 25 b. m. Sędziował p. W. Ziółkowski.

Zawody międzyszkolne w hokeju. Ćwierćfinał Rontaler — Batory 4:2, wyróżnił się Wł. Kamiński. Giżycki — Przyszłość 2:0. Św. Stanisław — Mazowiecka 2:1. Półfinał: Czacki — Św. Stanisław po przedłużeniu 0:0. Ma nastąpić powtórzenie meczu. Rontaler — Giżycki 1:0, wyróżnił się Lolo Rozbicki i Kazimierz Woiśliński.

Walne zebranie Warszawskiego Okręgowego Związku Kolarskiego odbyło się w dn. 18 b. m. Po krótkiej dyskusji nad działalnością ustępujących władz, wybrano nowy zarząd, na którego czele stanął p. M. Orłowski. W skład zarządu weszli pp.: Konecki, Cieślak, Grzybkowski, Masłowski, Hetler, Majewicz, Roszkiewicz i Janczurowicz.

Odpowiedzi Redakcji

P. „Embeen". Gniezno. Na pytanie: dlaczego Pan Rutkowski (sedzia) na meczu Berlin — Praga stanął w szeregach drużyny niemieckiej — i podczas odegrania niemieckiego hymnu narodowego podniósł rękę do pozdrowienia hitlerowskiego — mając białego orła na piersiach, gdy obok, drużyna i przedstawiciel Przedstawiciel Pragi stoiał na zwykłe „baczność" — niestety odpowiedzi udzielić Panu nie możemy. Zapewne otrzyma ją Pan bezpośrednio od osoby zainteresowanej.

P. Piro Banasiak, Łuck. Artykuł nadszedł po ukazaniu się numeru czwartkowego i obecnie po zebraniu P.Z.P.N. jest nieaktualny.

P. J. Garl. Kalisz. Z nadesłanego nam wiersza nie skorzystamy.

P. F. Bersonówna. Palestyna. Korespondenta posiadamy, przeto legitymacji wysyłać nie możemy. Dorywcze artykuły mogą czasem znaleźć miejsce.

P. E. St.-wa. Warszawa. Mecz taki nie odbył się jeszcze.

Poważne obrady P. Z. P. N.

Dokończenie sprawozdania ze str. 1-ej

Mowa ta, jak również przemawiających potem pp. Stattera, pułk. Glabisza, inż. Sosnowskiego, dr. Michałowicza, inż. Rosensztoka dyr. Konopki i red. Obrubańskiego dostarczyły zbyt wiele materjału i obserwacyj, aby przejść nam niemi do porządku dziennego. Niestety ze względu na brak miejsca omówienie ich odkładamy do numeru następnego.

Dziś pragniemy tylko podkreślić pełne kunsztu i wyrazu przemówienie dr. Michałowicza, oraz wspaniałą wprost polemikę p. Stattera z inż. Rosensztokiem, wygraną na sto procent przez pierwszego.

Chociaż wniosek zarządu nie zdobył kwalifikowanej większości, jednak wynik głosowania jest aż nazbyt znamienny: za wnioskiem oddano 135 głosów przeciwko — 128. Wymowę tych cyfr podnosi jeszcze fakt, że owe 135 głosów reprezentuje aż 8 okręgów, podczas gdy pozostałe 135 — tylko pięć (Liga, Białystok, Łódź, Poznań i Śląsk).

Ale wróćmy do początku zebrania. Przy wypełnionej delegatami sali rozpoczęło się ono przed 10-tą. Na przewodniczącego zebrani powołują mjr. Mirskiego, potem wszyscy przez powstanie czczą pamięć wieloletniego prezesa PZPN ś. p. Cetnarowskiego i rozpoczyna się dyskusja nad sprawozdaniem.

Przedstawiciel Śląska p. Kordula demonstruje całą nagromadzoną na Śląsku amunicję, mającą służyć do nabicia armaty zwanej w parlamentaryzmie votum nieufności dla zarządu.

Potem zabiera głos p. Statter (Kraków). Porusza on sprawy zawodowstwa, opieki lekarskiej, nie zapominając również i o Przeglądzie Sportowym.

P. Sturmer (Poznań) stacza batalję z sekretarjatem generalnym PZPN o korespondencje, statut OZPN i trenera, Lwów domaga się przydziału meczu z Rumunją za... 3.000 zł., podczas gdy ryczałt PZPN wynosi... 15 tysięcy. Warszawa domaga się większej hojności finansowej przy propagowaniu piłkarstwa, Kielce odgrzewają nudną i już zlikwidowaną sprawę komisarza w swym okręgu.

Najciekawszym momentem jest tutaj niekończąca się sprawa Harischa, w której nawet nieubłagany tępiciel słowa pisanego... p. Statter przyznaje słuszność prasie... Na wręcz obcesowe pytanie p. Stattera przewodniczący W. G. i D. mjr. Loth wyjaśnia, że sprawa ciągle jeszcze się toczy, ale że w każdym razie wyeliminowana jest z niej osoba gen. Monda. Oświadczenie to powoduje reakcję zastępcy mjr. Lotha p. Skwarczewskiego, który stwierdza, że sprawa jest ostatecznie załatwiona.

W gorącej dyskusji staje ostatecznie na tem, że sprawę załatwił dopiero W. G. i D., ale zarząd PZPN też ma prawo tu wtrącić swoje trzy grosze, wobec czego zebrani udzielają terminu do dn. 3.IV dla ostatecznego zlikwidowania całej afery.

Po sprawozdaniu P.K.S. odczytanem przez p. Kuniczaka, ma miejsce głosowanie nad absolutorium dla zarządu. Tym razem jest ono tajne.

Wynik 177:86 jest równoznaczny zresztą z jawnością, gdyż dla każdego jest jasne, że głosy za votum nieufności złożyli przedstawiciele Śląska i Ligi, mający po 43 głosy.

Następnym punktem porządku dziennego są sprawy statutowe. Dłuższą dyskusję wywołuje sprawa mianowania przez zarząd komisarza przy rozwiązywaniu zarządów okręgów. Obrońcy parlamentarymu pp. Statter i inż. Rosensztok chcą zgodzić się na kadencję dłuższą, niż 3 miesiące (dotychczas 1 miesiąc — PZPN proponuje 1 rok), ale chcą komisarzowi udzielić decydującego prawa głosu na walnem zebraniu PZPN. Dopiero pułk. Glabisz ratuje lojalnie okręgi przed ewentualnością dyktatury, wykazując, jak łatwo zarząd mógłby to przeprowadzić, rozwiązując przed walnem zebraniem zarządy szeregu niewygodnych sobie okręgów i mianując tam zaufanych ludzi.

Pięknym aktem zebrania jest również uchwała, której mocą każdy gracz, który 5 razy reprezentował barwy Polski, a więc odznaczony srebrną odznaką PZPN, ma prawo wolnego wstępu na wszelkie zawody piłkarskie na terenie całej Rzplitej. Wyjątek może stanowić cofnięcie legitymacji przez PZPN za b. poważne przekroczenia dyscyplinarne, względnie czyny nieetyczne.



WALNE OBRADY P. Z. P. N.
Przy stole prezydjalnym siedzą od lewej: red. Statter, pułk. Rudolf, prezes gen. Bończa-Uzdowski, przewodniczący mjr. Mirski, prezes Pozn. O. Z. P. N. p. Stürmer.

Dalszą uchwałą jest rozdzielenie agend W. G. i D. na dwa zupełnie niezależne wydziały.

Drobne poprawki sypią się jak z rogu obfitości. To też opozycja ligowa, która operuje starym statutem szuka w nim poszczególnych paragrafów z niemałem zakłopotaniem, siedząc jak na rozżarzonych węglach i bojąc się jakiegoś zaskoczenia.

Wreszcie nadchodzi punkt kulminacyjny obrad: wniosek o zniesienie Ligi. Gdy wniosek ten został odczytany, ktoś z delegatów Krakowa wymyka się szybko z sali. Za chwilę wszystko się wyjaśniło: w bufecie przebywał właśnie p. Statter, który rzucił coprędzej kanapkę z szynką i wbiegł galopem na posiedzenie...

Tym razem miał się po co spieszyć! Jego przemówienia były bowiem poważne, męskie, logiczne, naprawdę pełne wielkiej, objektywnej troski o dalsze losy naszego piłkarstwa.

O ile w pierwszym dniu obrady ciągnęły się bez przerwy do godz. 16.45, o tyle w drugim rekord ten został jeszcze pobity o prawie dwie godziny.

Sprawcą tego rekordu był p. Statter, który mówiąc językiem sportowym zarżnął się widać tempem walki w sobotę i w niedzielę poprostu spuchł. Toteż jego mowy były nietylko dwukrotnie dłuższe niż w pierwszym dniu obrad, ale co gorsza — i o wiele mniej wartościowe.

Tematem, który zdopingował tak p. Stattera był wniosek Krakowa o zniesienie autonomji sędziów. Zdania szanownego krasomówcy nie podzieliła jednak większość słuchaczów, a sprawę załatwiono najlepiej jak tylko można. Powołano mianowicie komisje dyscyplinarne, w których skład będzie wchodził delegat OKS-u, okręgu oraz przewodniczący mianowany przez PZPN. Drugą instancją będzie komisja pięcioosobowa złożona z dwu przedstawicieli PKS-u, a po jednym z okręgów i Ligi pod przewodnictwem osoby mianowanej przez PZPN.

Przedtem jeszcze na wniosek wyłonionej uprzednio komisji uchwalono przez aklamację zmniejszenie Ligi do 10-ciu klubów, z tem że w r. 1934-ym i 1935-ym spadają po 2 kluby, a wchodzi mistrz kl. A, począwszy zaś od r. 1936-go wymiana z klubami PZPN następuje na dwu ostatnich miejscach.

Sprawę karencji załatwiono w myśl wniosku zarządu, t. ż. że zarządy OZPN-u winny udzielać pozwoleń na wędrówkę graczy, którzy w razie odmowy mogą się odwoływać do PZPN-u, który do 1 sierpnia r. b. ma opracować dalszy plan tej akcji przeciw kaperowaniu graczy.

Z innych bardziej ciekawych wniosków zasługują na uwagę:

Następne walne zebranie PZPN odbędzie się w Katowicach (wniosek przeforsowany przez Ligę).

Naprzód — Lipiny, jeśli w r. b. zdobędzie na Śląsku nawet drugie miejsce w kl. A, wejdzie automatycznie do walk finałowych o wejście do Ligi.

Kapitan związkowy p. Kałuża otrzymał podziękowanie za swą działalność w r. 1933-im.

Postanowiono polecić okręgom zorganizowanie opieki lekarskiej nad zawodnikami.

Postanowiono domagać się zniesienia zakazu należenia młodzieży szkolnej do klubów.

Postanowiono domagać się od władz zmniejszenia procentów od zawodów.

Uchwalono, aby starać się o uznanie przez FIFA języka polskiego za urzędowy.

Ostatnim aktem zebrania, zakończonego po godz. 19-ej były wybory do zarządu. Wyniki ich brzmią: prezes — gen. Bończa - Uzdowski, wicepr. — dr. Wojakowski, dr. Michałowicz, pułk. Rudolf, sekr. pp. inż. Merliński i Derda, skarb. — kpt. Nikolski i p. Fichowski, ref. spr zagr. — pułk. Glabisz i p. Mallow, pkt. zw. — p. Kałuża, kronikarz — mjr. Loth, wydział gier pp. — Krug, Smid, Wolamin, mjr. Budzianowski, mjr. Dąbrowski, wydział dyscyplinarny — dyr. Matuszecki, Hamburger, inż. Sosnowski, mjr. Kociukiewicz, kpt. Gawroński, delegaci do ZZ — dr. Żołędziowski i dr. Michałowicz.

Pięknem zamknięciem obrad było wręczenie przez pułk. Glabisza prezesowi Ligi dr. Żołędziowskiemu nagrody MSZ zdobytej przez Cracovię za najlepsze wyniki z klubami zagranicznemi osiągnięte w r. 1933-im.

Jotge.



R. C. PARIS
walczy o mistrzostwo Francji z Exelsior Roubaix na stadjonie Buffallo.

Steve Hamas pogromca Schmelinga

Karjera przyszłego rywala Carnery, a być może mistrza świata

Nie ulega wątpliwości, że Steve Hamas zrobił wielką niespodziankę, bijąc gładko Schmelinga. Świadczył o tem choćby stosunek zakładów 12:5 na korzyść Niemca i opinja prasy amerykańskiej, która przed meczem nie wróżyła nic dobrego Hamasowi.

Kim jest Hamas? Nowy ten gwiazdor boksu urodził się w Kaliforni, ale dalsze jego rodowody sięgają do Austrji. Pogromca Schmelinga ma obecnie 24 lata. Był on kiedyś studentem Penn State University i za czasów uniwersyteckich zasłynął jako wybitny rugbista.

Z pięściarstwem zapoznał się cztery lata temu. W 1930 roku stoczył swój oficjalny pierwszy mecz w Nowym Jorku z Vincent Babinem, który zakończył się jego zwycięstwem przez k. o. już w I-ej rundzie. W drugiej walce Tex Hamer znalazł się na deskach w II-giej rundzie. I trzecią walkę Hamas wygrywa przez k. o. w I-ej rundzie. Początek — niezły!

Rok 1931 zastaje młodzieńca w Kaliforni, gdzie bije swych przeciwników w większości wypadków przez k. o. w początkowych rundach. Ulegają mu Taverna, Barlow, Morro. Rzecz prosta opinja amerykańska zwraca coraz większą uwagę na młodego kalifornijczyka.

Tymczasem Hamas powraca do Nowego Yorku i bije przez k. o. Sandwinę (2 r.), Garfielda (1 r.), Morrisa (7 r.), Mike De Santo (1 r.), Rocca (2 r.), Russela (1 r.) na punkty wygrywa z Birkiem. Teraz ulega on jednak kontuzji nogi, która trwa dobre kilka miesięcy i tamuje rozwój jego karjery.

15 stycznia 1932 r. jest ważnym dniem w życiu Hamasa — staje przed nim pierwszy poważny przeciwnik — Tommy Loughran. Mecz odbył się w Nowym Jorku, i Lounghran (najbliższy przeciwnik Carnery) pada pod ciosami rywala już w drugiej rundzie!

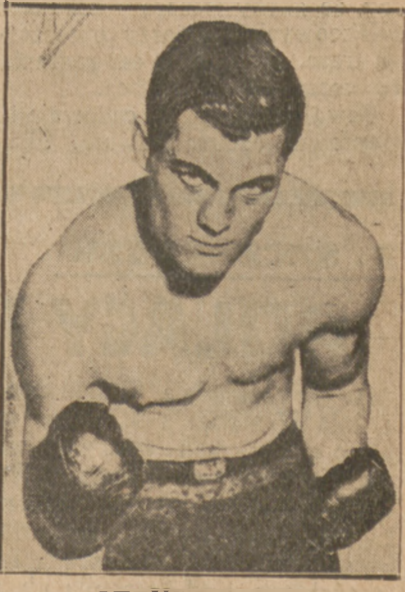
Następną walkę z Ramage — „nowy Dempsey" przegrywa na punkty, a Loughran domaga się gwałtownie rewanżu. Dostaje go w Filadelfji, ale Hamas triumfuje i tym razem na punkty. Trzecia walka tych zaciętych rywali przynosi wreszcie satysfakcję Loughranowi, który zkolei wypunktowuje Hamasa.

Ale i Hamas ma „zaległości". Należy mu się rewanż z Ramage, który tym razem zostaje pokonany.

Ogółem Hamas stoczył 40 walk, z których aż 20 wygrał przez k. o. Kalifornijczyk jest wzrostu 1 m. 80 c., a przeciętna jego waga wynosi 81 kg. Zwycięstwo nad Schmelingiem otwiera mu drogę do wielkiej karjery. Czekają go być może mecze z Levinskym, Baerem i Carnerą.

Wynik stoi pod znakiem zapytania!

K. Gr.



STEVE HAMAS

Duńczyk Anderson, ex-mistrz Europy wagi ciężkiej zademonstrował w Berlinie cały swój kunszt bokserski w walce nierozstrzygniętej z Schönrathem, cięższym o 15 kg. Sami Niemcy twierdzili, że zwycięstwo należało się Duńczykowi.

Pistulla, dawny trener bokserów polskich, po ciężkiej chorobie czaszki wrócił na ring i odzyskuje swą pozycję międzynarodową. Ostatnio walczył on z Holendrem de Boer na remis, chociaż miał raczej parę punktów przewagi

Cracovia rozgromiona 0:7

w meczu piłkarskim z Amatorskim w Król. Hucie

KATOWICE, 18.2. — Tel. wł. — Ubiegła niedziela przyniosła na Śląsku szereg bardzo ciekawych spotkań piłkarskich. Na pierwszy plan wysunęła się gościna ligowej drużyny Cracovii, która przybyła do Król. Huty celem rozegrania spotkania towarzyskiego z miejscowym Amatorskim K. S.

Spotkanie to zakończyło się dla krakowian bardzo przykro, gdyż ponieśli oni wprost katastrofalną porażkę 0:7 (0:5), a w dodatku Sochter złamał nogę.

Mecz odbywał się na boisku wybitnie rozmokłym, na którym musiała się zaznaczyć dużo lepsza kondycja fizyczna miejscowych. Cracovia, grająca z Kossokiem a bez Ciszewskiego i Pająka, pokazała kilka ładnych technicznie pociągnięć, ale na tem też się skończyło.

Bramki zdobyli dla miejscowych Wostal i Machel po dwie oraz Piontek i Duda; jedna była samobójcza. Sędzia p. Kosek nie miał trudnego zadania.

Drugiem interesującem spotkaniem na Śląsku był mecz między mistrzem Polski K. S. Ruch Wielkie Hajduki i sławną ongiś drużyną Erster Fussbalklub, Katowice. Spotkanie odbywało się na neutralnym gruncie boiska K. S. Słowian, a wygrał je mistrz Polski bez trudu 3:1 (2:0).

Ruch wystąpił w komplecie za wyjątkiem Dziwisza, którego zastąpił z powodzeniem Panhyrsz, oraz z Gersonem. Były gracz I. F. C. Wilimowski, grający obecnie na lewym łączniku w Ruchu zdobył dwie bramki: trzecia była samobójcza. Sędziował dosyć słabo p. Gryc.

Inne mecze dały następujące wyniki: Dąb — Chorzów 6:2 (3:1). Orzeł—07 Siemianowice 3:2 (0:1). 09 Mysławice — 06 Katowice 2:4 (0:2). Strzelec, Szarlej — Odra, Szarlej 3:1 (2:0). Jedność, Michałkowice — Brynica, Czeladź 12:1 (3:0).

Również w niedzielę Naprzód Lipiny pokonał Bielitz Sportverein w stosunku 10:0 (3:0) i zdobył przez to zwycięstwo mistrzostwo jesienne ligi okręgowej Śląska.

W towarzyskiem spotkaniu hokejowem na sztucznym torze łyżwiarskim Śląsk Klub Hokejowy pokonał zespół K. H. z Siemianowic, mimo osłabionego składu 6:1 (0:1, 3:0, 3:0). Zapowiedziany na niedzielę ostatni mecz o mistrzostwo hokejowe kl. B okręgu śląskiego między Ruchem z W. Hajduk i katowicką Pogonią został z powodu braku odpowiedniego lodu jeszcze raz odwołany.

W niedzielę odbyło się w Katowicach walne zebranie śląsko-dąbrowskiego okręgowego związku motocyklowego. Na zebraniu reprezentowane były wszystkie kluby za wyjątkiem Rybnika. Polski Zw. Motocykl. delegował z Warszawy na to zebranie kpt. Krupińskiego i p. Gajewskiego.

Prezesem został wybrany ponownie przez aklamację mjr. Kowalówka. Członkowie zarządu: Levitoux, inż. Kufieta, dr. Malec, Czeszanowski, Klaus, Kwaśny i Kołodziejczyk.

*

W Świętochłowicach odbyły się finały indywidualnych mistrzostw bokserskich Śląska. Zawody stały na wysokim poziomie. Niespodziankę przyniosła walka w wadze półśredniej, w której 100 procentowy faworyt Gburski (PKS) przegrał niespodziewanie z nieznanym zawodnikiem Bienkiem z Ruchu. Tytuły mistrzów w poszczególnych wagach zdobyli następujący zawodnicy:

w muszej: Górecki (Stadjon), bijąc w finale Mrozka (IKB);

w koguciej: Moczko (PKS) — (Szymura IKB);

w piórkowej: Matuszczyk (PKS) — (Kosiński PKS Sosnowiec);

w lekkiej: Białas (Slavia — Ruda)— (Plucik IKB);

w półśredniej: Bienick (Ruch) — (Gburski PKS);

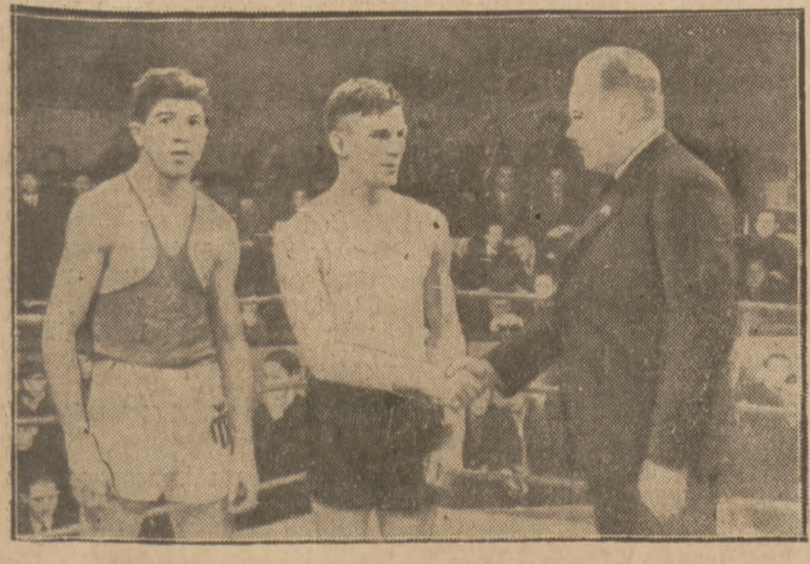
w średniej: Kowuczyk (Slavia) — (Bielski 06 Mys.);

w półciężkiej: Wystrach (PKS) — (Jasiulek Slavia);

w ciężkiej: Wocka (06 Mys.) — (Uherski IKB).

Organizacja sprawna, sędziował w ringu p. Moskal z Krakowa.

Szermiercze zawody pań o mistrzostwo Warszawy we florecie dały wyniki: Stanoszkwna (Śląsk) przed Sereniówną (AZS Warszawa). Obie zawodniczki miały po 4 zwycięstwa, ale warszawianka miała gorszy stosunek tuszów.



SEWERYNIAK OTRZYMUJE GRATULACJE od czł. zarz. Skody p. Skórzyńskiego, po zwycięstwie nad Wrzoskiem.



FINALIŚCI MISTRZOSTW ŁODZI W ZAPASACH I PODNOSZENIU CIĘŻARÓW



UCZESTNICZKI MISTRZOSTW SZERMIERCZYCH WARSZAWY

Wśród wirtuozów zjazdu i slalomu

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego" z zawodów F. I. S. w St. Moritz

St. Moritz, 15 lutego.

Od 15 dni słońce praży bezlitośnie zbocza Corvigli, tego raju narciarskiego St. Moritz.

Od tygodnia zjeżdżają tu zawodnicy 10-ciu państw, gotując swe siły do generalnej batalji o mistrzostwo zjazdowe świata. Zresztą tylko temu uporczywemu treningowi zawdzięcza St. Moritz to, że zawody mogą wogóle dojść do skutku, gdzie śnieg stratowany tysiącami par nart zamienił się na lód, który opiera się resztkami sił prażącym promieniom słońca.

Zato po bokach trasy zjazdowej wyzierają łysiny zrudziałej, zimowej trawy i kamieni.

To co leży na zboczach Corvigli Szwajcarzy nazywają dobrym śniegiem. Ze śniegiem ma to jednak tyle tylko wspólnego, że dobrze niesie narty. Wyśmienitego rynsztunku — trzeba, aby ważyć się tu na zjazd. Tylko najlepsza stal kantów, tylko wiązanie przystosowane wyłącznie do zjazdu (pięt niemal nie można oderwać od nart) mogą podołać trudności tej trasy.

Element przystosowania się do różnych gatunków śniegu jest zupełnie wyeliminowany. Element techniki doprowadzony do najniezbędniejszego minimum. Na nic nie zdadzą się najpiękniejsze krystjanje: zjazd jedzie się wyłącznie szusem.

Ale szus ten jest istotnie szalony: 910 mtr. różnicy wzniesień na dystansie około 5-ciu klm. Na szczęście tereny są naogół łagodne, niezbyt strome, zupełnie niezalesione, więc można sobie pozwolić, na rzucenie się naprzód, wdół, bez zastanowienia.

Naturalnie są i tu pewne urozmaicenia, pewne natężenia szybkości, są przedewszystkiem falowania terenu. Tem silniejsze nogi trzeba jednak posiadać, aby skoki nart nie wytrąciły ciała z równowagi.

Teren zjazdu jest potraktowany z rozmachem. Niema tu naturalnych ograniczeń (las, skały), można więc wybrać dowolną drogę, dowolny niemal skrót. Gdyby nie wytajały śnieg każdy z zawodników jechałby trasą indywidualną, spotykając się tylko w 5 szerokich bramach kontrolnych.

Jakby sugerując to narciarzom, organizatorzy znakowali trasę niedbale, maleńkiemi czerwonemi chorągiewkami, w paru tylko miejscach żółtemi sygnałami przypominającemi że bieg zjazdowy, to jednak popis techniki, że trzeba umieć tu i skręcić przy znacznej szybkości.

Większe były tylko niebieskie chorągwie bram kontrolnych.

W tych warunkach największe szanse mieli zawodnicy obznajmieni z terenem w najdrobniejszych szczegółach, którzy wynaleźli sobie przeróżne sprytne, a karkołomne skróty, i szli na niepewne losy zawadjackiego „szusa".

Do kategorji tej należeli przedewszystkiem Szwajcarzy. Pięciu z nich znalazło się w pierwszej ósemce, choć wielu najlepszych nie startowało (Prager jest kontuzjowany, Furrer chory na grypę). Wystarczyły jednak „rezerwy" a przypuszczamy, że gdyby jeszcze kilkunastu miejscowych narciarzy puszczono na trasę, zepchnęliby oni zagranicę na jeszcze dalsze miejsca.

Szwajcarzy jechali cudownie i z nieprawdopodobną brawurą. Silnie zgięte w kolanach nogi, były wspaniałą sprężyną dla podskoków nart: wstrząs dochodził conajmniej do bioder, nie naruszając równowagi całego ciała.

Wyższość Szwajcarów było widać, zwłaszcza wtedy, gdy nierówności terenu utrudniały orjentację.

Gdy zagranica przemyślnemi zwrotami starała się wyjaśnić gmatwaninę trasy, Szwajcarzy rzucali się wdół sobie tylko znanemi skrótami, i w mig wyprzedzali przeciwnika.

Równie dobrą orjentację i „twardość w nogach" wykazali nieoczekiwanie dwaj Włosi Cattaneo i Lacedelli. Niemcy, jeżdżący wspaniale i brawurowo zmylili trasę i utopili parę razy swój pęd na stoku wyrastającego nieoczekiwanie u stóp pagórka.

Anglicy, wspaniali technicznie, nie dali się ponieść temperamentowi: jechali tak, jak wymagała tego konfiguracja terenu, a nie szaleńcza brawura.

To co mówimy o Anglikach odnosi się i do paru innych „narodowości" które uzupełniały listę państw w St. Moritz. Kanadyjczyk czy Australijczyk, to właściwie studenci angielscy, czerpiący swą wiedzę narciarską z tych samych źródeł co rodowici Brytyjczycy — z zimowych, wielomiesięcznych wakacyj w uzdrowiskach Szwajcarji czy Tyrolu, zaopatrzonych naturalnie w kolejki linowe (bez tego zagranica nie uznaje uzdrowisk).

Te same mniejwięcej walory i metody nauczania narciarstwa przedstawiają trzej przedstawiciele królewskiego rodu Hiszpanię de Orleans - Bourbon, czy Holendrzy Boon i córka prezesa Komitetu Olimpijskiego Schimmelpenninck van der Oyen. Nie są oni wykwitem narodu narciarzy, są poprostu uprzywilejowanemi jednostkami które stać na to, aby płacić za jeden spacer kolejką zębatą z St. Moritz na Corviglię 12 zł. (i to po parę razy dziennie).

Imponująco wypadł start pań: dwie pierwsze zajęły w konkurencji panów 25-te miejsce przed 19-tu przedstawicielami płci silnej (Francuzami, Anglosasami, Włochami, Szwedami i t. d.).

Zawody w St. Moritz straciły niepomiernie na znaczeniu, przez to że nie było na nich królów zjazdu — Austrjaków. Skomplikowane tarcia sportowe na tle znanych powikłań politycznych (najlepsi narciarze, Lantschnerowie Matt, Seelos i t. d. to hitlerowcy) spowodowały ich absencję w St. Moritz.

Nie było więc walki władców Alp: Szwajcarji i Austrji. A bez tego akordu koncert zjazdu brzmi zawsze trochę monotonnie.

Szczegóły techniczne biegu zjazdowego były następujące: start na Piz Orair (2.700 mtr.), meta w St. Moritz Bad (1790 mtr.); 700 mtr. prowadziło otwartym terenem z dwoma tylko zakrętami, był to więc jeden wielki szus; dopiero na dole zawodnicy wpadli w rzadki las.

Żaden zawodnik nie przejechał trasy bez upadku. Zwycięzca David Zogg, przewrócił się w górnych partjach i wywalczył pierwszeństwo dopiero na dole w lesie, który znał, jak własną kieszeń.

Tu „przepiło" swe szanse paru Niemców i Szwajcarów, którzy mieli parcours górny doskonały. Tu również spuchł niemiłosiernie sympatyczny Norweg Sigmund Ruud.

Wyniki szczegółowe brzmiały następująco: 1) Zogg (Szw.) 4:27,2, 2) Pfuner (Niemcy) 4:34,8, 3a) Alimen (Sz.) 4:52,6, 3b) Cattaneo (Wł.) 4:52,6, 5) Lacedelli (Wł.) 4:54,4, 6) Schlatter (Szw.) 4:56,4. Pierwszy Anglik Clyde był 10-ty (czas 5:00,4), pierwszy Norweg — Ruud — 19-ty (5:20,2).

*

Rozegrany w piątek slalom pań też na stoku Corvigli odbiegał znacznie od dotychczas wybieranego typu. Zarzucono w nim jedną zasadniczą cechę: stromość. Slalom biegł bowiem przez 800 mtr. wpoprzek (a nie wzdłuż, jak w Austrji lub w Polsce) niezbyt i tak stromego stoku i miał maximum 200 mtr. różnicy wzniesień.

Na tym szerokim pasie, ograniczonym z dwu stron barjerami z ubitego śniegu rozstawiono ogółem zaledwie 15 bramek i to naogół w linji zjazdu. Naturalnie zachowano parę figur slalomu klasycznego: a więc bramki wymagające nagłej zmiany kierunku, albo pędu, ale było ich wszystkiego dwie czy też trzy.

Na dobro trasy zaliczyć trzeba wbudowanie jej w teren — nie tak jak na poprzednich zawodach FJS w Innsbrucku — gdzie bieg ten odbywał się na zupełnie gładkim, stromym bardzo stoku.

Znakomitą klasę pokazały tutaj Niemki, którym dobrze zrobiły treningi z mistrzem slalomu — Austrjakiem Seelosem. Odegrały one tu rolę Szwajcarów w biegu zjazdowym panów, Rola ta była o tyle zaszczytniejsza, że polegała na rzeczywistych umiejętnościach, a nie — przestudjowaniu terenu i brawurze.

Słabo stosunkowo jechały Szwajcarki i mistrzyni FJS z Cortiny Wiesinger. U większości pań za dużo było hamowania; do mijania bramek przygotowywały się przez parę sekund, podczas gdy u Niemek wszystko odbywało się w szalonym pędzie.

Dzięki swej znakomitej technice Niemki Kranz i Resch zepchnęły w ogólnej klasyfikacji na dalsze miejsce mistrzynię zjazdu Ruegg i zdobyły mistrzostwo FIS w kombinacji.

Zdaje się, że są one bezkonkurencyjne w tej chwili i nawet start Austrjaczek nie zachwiałby ich hegemonji.

Wyniki pań brzmiały:

Zjazd: 1) Ruegg (Szw.) 5:38, 2) Kranz (Niem.) 5:40,6, 3) Resch (N.) 5:44,6, 4) Sale-Barker (Ang.) 6:17, 5) Kessler (A.) 6:17,8, 6) Streiff (Szw.) 6:30,4. Pierwsza Włoszka — Wiesinger (!) — 12-ta (:00), Węgierka Szapary — 15-ta (7:10,6), Holenderka — der Oyen — 18-ta (7:24,6).

Slalom: 1) Kranz 1:57, 2) Resch 1:57,5, 3) Rominger (Szw.) 1:59,6, 4) Adolph (N.) 2:00,3, 5-a) Grasegger (N.) 2:01,9, 5-b) Wiesinger 2:01,9, 7) Sale - Barker 2:02,1. Zwyciężczyni zjazdu — Ruegg na 18-em miejscu razem z Angielką Birnie Duthie (czas 2:16,6).

Kombinacja: 1) Kranz 199,24 pkt., 2) Resch 197,66, 3) Ruegg 185,65, 4) Barker 185,47, 5) Kessler 182,69, 6) Rominger 181,62, 7) Streift 181,32, 8) Grasegger 179,72, 9) Gründler (N.) 176,72, 10) Maillart (Sz.) 176,66.

ST. MORITZ, 17.2. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym zakończyły się zjazdowe zawody FIS, odbyte na stoku Corviglia w St. Moritz. Trasa slalomowa była niezwykle trudna i ciężka. W próbnym biegu przebył ją Seelos (zeszłoroczny mistrz F. I. S) w czasie 53,5, którego w ciągu zawodów nie osiągnął żaden z uczestników. Sensacją slalomu było zwycięstwo Niemca Pfnüra w czasie 1:49 (55,1 i 53,9), przed Szwajcarem Dawidem Zoggiem, zwyciężcą biegu zjazdowego — 1:50,1 (55 i 55,7). Dalsze miejsca zajęli: 3) Steuri, 4) Vetter, 5) Däuber. Mimo zwycięstwa Pfnüra w slalomie, Zogg, dzięki doskonałemu wynikowi w biegu zjazdowym, został mistrzem w kombinacji zjazdowej, przed Pfnürem.

ST. MORITZ, 18.2. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste rozdanie nagród za biegi zjazdowe FIS. Aż pięć nagród otrzymała Christl Cranz. Największy entuzjazm powstał wśród publiczności, gdy komisja wręczała nagrodę mistrzowi kombinacji zjazdowej Szwajcarowi Dawidowi Zoggowi. Po tej uroczystości odbył się na skoczni olimpijskiej konkurs. Pierwsze miejsce zajął Szwajcar Reto Badrutt 63—69 (najdłuższy skok) podczas zawodów) i 68, przed Sigmundem Ruudem 63-68-68.

Warszawa ma już 7 mistrzów boksu:

Raźniewski, Kazimierski, Pasturczak, Bąkowski, Seweryniak, Ożarek i Antczak

Raz wreszcie tylko 20 minut opóźnienia — wielki postęp, który przyjmujemy entuzjastycznie. Przy dobrych chęciach może dorównamy wkońcu zagranicy w punktualności i sumienności urządzania wszelkich zawodów sportowych, a w szczególności pięściarskich, które specjalnie cierpią u nas na niedomagania organizacyjne.

Wyniki spotkań finałowych nie trudne były do odgadnięcia i potwierdziły nasze przewidywania prawie w całej rozciągłości. Prawie, bo tylko w wadze muszej typowaliśmy Birenbauma, nie Raźniewskiego, a w półciężkiej liczyliśmy się raczej z Karpińskim, niż z Antczakiem.

Przegrana Birenbauma nie przemawia nam zresztą do przekonania. Choć zawodnik Makabi nie jest bynajmniej „orłem" i przypuszczalnie nigdy nim nie będzie, w walce z Raźniewskim był zdecydowanie lepszy. Odnosi się to, przykre w sporcie, wrażenie, że Birenbauma zgubiło w oczach sędziów... jego mojżeszowe wyznanie.

Jeśli chodzi o poziom techniczny mistrzostw — to był on zadawalający. Nikt specjalnie nie zabłysnął, nikt nie wypadł śmiesznie — a to też coś znaczy, bo i tak nieraz bywało.

Stare wygi ringowe nie sprawiły zawodu, młodzież — przeciętna, z wyjątkiem Ożarka, którego ciosu strzec się muszą wszyscy nasi „średni".

Ożarek nie jest zresztą początkującym pięściarzem; ma już pewne doświadczenie, trenuje już dawno, a nieznany był szerszej publiczności jedynie wskutek b. rzadkich startów. Punch tego chłopca, poprostu druzgocący, musi być jednak poparty większą wiedzą techniczną, umiejętnością defenzywy, tak pewną, jak atak: temperament i siła — to jeszcze nie wszystko.

Liczymy, że p. Monasterski, trener YMCA, uzupełni wszystkie braki swego ucznia, braki, z których może Ożarek nie zdaje sobie jeszcze sprawy, ale które mścić się będą w przyszłości, kiedy zapóźno już będzie na naukę. Obydwu — nauczycielowi i uczniowi życzymy powodzenia w pracy, bo „warszawski Paolino" swoim występem na mistrzostwach zdobył sobie sympatję stolicy i ma przed sobą obiecującą przyszłość.

Drugim bohaterem finałów był Cyranek, który swoją bohaterską postawą wobec Pasturczaka porwał widownię i wycisnął z niej okrzyki podziwu i uznania. Protesty, jakie leciały z balkonów, gdy ogłoszono zwycięstwo polonisty, były jednak niesłuszne. Cyranek przegrał — bo przegrać musiał, bo wyszedł na ring z opatrunkiem nad okiem i chorą prawą ręką. I tak zrobił więcej, niż spodziewano się, więcej — niż powinien!

Wystawienie tak kontuzjowanego chłopca, było absurdem, jakiego nie chcielibyśmy więcej oglądać. Nie sądzimy, aby zaślepienie klubowe dochodziło do tego, że jeden więcej tytuł mistrzowski znaczy dla Skody więcej, niż zdrowie cennego i zasłużonego dla niej zawodnika! Być może, że sam Cyranek chciał walczyć, ale należało mu to wyperswadować, nawet zmusić go do wycofania się! Trener Skody, p. Kwiatkowski, nie zajmuje się swymi wychowankami tak pieczołowicie, jak to nas nieraz zapewniano —— prostujemy niniejszem mylną o nim opinję...

„Mityczny" Stibbe, nieudany nabytek Skody, zjawił się wreszcie w Cyrku, ale... też nie walczył. Jak wiadomo z 4 zgłoszonych „ciężkich", jeden tylko Bojarski (Pol.) stawił się do rozgrywek ćwierćfinałowych, lecz wobec braku przeciwników, nie mógł pokazać swej klasy — poszedł nietknięty do domu.

Stibbe przyjechał na finały podobno w jaknajlepszych intencjach, aby spotkać się z Bojarskim, jednak, nie będąc na oficjalnem ważeniu przed mistrzostwami, nie został dopuszczony do meczu, czem się zresztą, sądząc po minie, zbytnio nie zmartwił. Tytuł mistrza wagi ciężkiej czeka zatem na właściciela do przyszłego roku.

Osobno poświęcamy trochę miejsca p. Kordaszowi — sędziemu ringowemu.

Określenia: sędzia zły, czy sędzia dobry, nie można tu, niestety, zastosować... Sędzia — fotogeniczny! Był miłą, białą, ruchliwą plamą, przyjemnie odcinającą się na szarym kwadracie areny. Robił dużo, chciał może jaknajlepiej, ale nic z tego nie wychodziło.

Piszemy zdecydowanie, choć z przykrością, że raczej przeszkadzał zawodnikom... Po wiele razy interwenjował zupełnie niepotrzebnie, kilkakrotnie zwracał się z wymówkami do sekundantów, którzy notabene zachowywali się spokojnie, „pomagając" swoim kolegom raczej gestami, niż krzykiem.

Czas też najwyższy proszę państwa rozróżniać klamrę od zwarcia i przypadkowe, już wybite z tempa, uderzenie po karku, od rozmyślnego foula. Nie wolno natomiast uderzać otwartą rękawicą, jak się to zdarzało Wrzoskowi... Aha, i jeszcze jedno — nie zawsze ten trzyma, czyje ramiona są na wierzchu!

*

Para „much" — Birenbaum (Mak.) i Raźniewski (Warszaw.) wniosła do walk wiele zapału i rozruszała z miejsca całą publiczność. Prymitywne ataki, wyłącznie w górne partje, przechodzą ze zmiennem szczęściem, przyczem silniejszy fizycznie Birenbaum przeważa w każdej seryjnej wymianie ciosów i w pierwsej rundzie rzuca nawet na chwilę przeciwnika na deski. Tempo walki dość szybkie, sporo uderzeń w powietrze. Obaj jeszcze nie wyrobieni, technicznie nieopanowani, Birenbaum wykazał jednak w ciągu całego spotkania przewagę zupełnie dostateczną do zwycięstwa.

Wyrok — zwycięstwo Raźniewskiego.

W koguciej Kaźmierski (Pol.) wygrywa z Małeckim (Pol.), pokazując trochę prawdziwego boksu. Koledzy klubowi znają się zbyt dobrze, aby obawiać się jakichś przykrych niespodzianek. Dlatego też spotkanie toczy się ostro od początku do końca. Małecki, zwłaszcza w początku, celniejszy, z powodzeniem stopuje, choć seryjne utarczki wygrywa Kaźmierski i zdobywa tytuł mistrzowski po raz 7-my w swojej karjerze. Orzeczenie sędziów — nie bez zastrzeżeń.

W kategorji piórkowej Pasturczak (P.) bije Cyranka (S.), który przez dwie rundy ogranicza się do obrony, zrzadka tylko kontrując. W 3-ej, zalany krwią Cyranek rzuca się do zwarcia, nie może jednak dać sobie rady z klamrami Pasturczaka i nieustanną interwencją sędziego.

Polonista wygrywa niezaprzeczenie, choć nietyle dzięki swoim umiejętnościom, ile kontuzji partnera.

Bąkowski (S.) mimo słabej formy, zwycięża bezapelacyjnie Wichlińskiego (Strzelec), który staje w ringu niepewny i jakby zgóry przygotowany na niepowodzenie. Po dwu starciach bledszych, w ostatniem Bąkowski trafia kilka razy bardzo ostro, ale bez spodziewanego efektu. Wichliński wykazał dużą wytrzymałość —— i to wszystko. Młody ten pięściarz może się jeszcze wiele nauczyć, posiada bowiem dobre warunki fizyczne. Szkoda tylko, że nie jest bardziej agresywny.

Zwycięża czysto Bąkowski.

W półśredniej Seweryniak (S.) rozpiłowuje Wrzoska (Warsz.). To chyba najlepsze określenie. Seweryniak jest piłą, która pracuje bez przerwy i bez zacięć aż do skutku.

Z początku Wrzosek przeciwstawia się, atakując szybkiemi, lecz nieczystemi ciosami. 2-ga i 3-cia runda, to ciągły atak Sewerynaka, który w odróżnieniu od innych naszych pięściarzy, atakuje wszystkie partje przeciwnika.

Jedyny nokaut dnia miał miejsce w spotkaniu dwu „średnich". Woźniak (S.) załamuje się z miejsca pod naporem żywiołowego natarcia Ożarka (YMCA). Już pod koniec pierwszej rundy celnym sierpem z lewej Ymkarz powala przeciwnika, który zrywa się jednak momentalnie, choć zupełnie widocznie jest wstrząśnięty i zdezorjentowany. Próbuje kontrować prostem, czyni to jednak jakoś niezdecydowanie, nieudolnie. A bijąc celnemi i silnemi prostemi, miał jedynie szanse, aby przeciągnąć walkę do końca.

Początek 2-go starcia jest końcem meczu. Serja zakończona lewym hakiem podrywa Woźniaka z ziemi. Już „w locie" Ożarek dodaje mu jeszcze prawy sierp i pięściarz Skody, klęcząc, pozwala się wyliczyć.

W ostatniem spotkaniu zawodów Karpiński (CWS(ulega Antczakowi (SK), choć przez 1-szą i 2-gą rundę wysoko przeważa. W ostatniej jednak Antczak dobiera się do starej blizny nad lewem okiem partnera i rozcina ją. Od tej chwili Karpiński nie istnieje. Finisz zapewnia Antczakowi niewysokie, coprawda, ale bezsprzeczne zwycięstwo na punkty.

W sumie Skoda zdobywa 3 tytuły, Polonja — 2, a Warszawianka i YMCA po 1-ym.

Al. Reksza.

*

Trzydniowy obóz treningowy dla pięściarzy warszawskich, którzy startować będą w mistrzostwach Polski, odbędzie się w gmachu IMCA od wtorku dnia 20 b. m. pod kierownictwem p. Monasterskiego.

A. SZCZEPAŃSKI

POLACY W ANDACH

W „Przeglądzie Sportowym" z dnia 27 stycznia b. r. pisałem już o pierwszych poczynaniach wielkiej wyprawy polskiej w Andy, będącej pod protektoratem Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, i od listopada ub. r. bawiącej w Ameryce. Obecnie nadeszły informacje o pierwszych działaniach wyprawy już w terenie górskim. Informacje te są całkiem pomyślne, i stwierdzają, że działania ekspedycji polskiej odbywają się bardzo planowo i z powodzeniem.

Relacje z działań wyprawy przerwaliśmy w „Przeglądzie Sportowym" na przybyciu wyprawy do miasteczka Calingasta, leżącego już u podnóża gór, na wys. 1500 m. n. p. m. Do Calingasty przybyła ekspedycja polska na autobusach użyczonych jej bezinteresownie przez miejscowe władze argentyńskie. Malownicza, imponująca droga wiodła przez pasmo Prekordyljerów.

W Calingaście gościnnie podjął wyprawę dr. Aldo Cantoni, brat gubernatora prowincji, miejscowy bogacz i wielki właściciel ziemski. Polacy zwiedzili jego winnice i sady (bagatelka: 60 km. podróży samochodowej!), założone na stokach Prekordyljerów. Cała gospodarka oparta jest tu na ogromnie wydoskonalonym systemie nawodniania, w okolicy tej bowiem deszcz pada raz, dwa razy do roku.

Z Calingasty udała się wyprawa jeszcze 12 km. drogą jezdną do najdalej ku górom wysuniętej miejscowości Tamberias. Tu nastąpiło ostateczne załadowanie się ekspedycji na muły, które w dalszym ciągu mogły być już jedynym środkiem lokomocji.

Ruszono w drogę. Pięciu vaqueanos (t. j. juhasów) wskazywało kierunek marszu. Skierował się on do serca tamtejszych Kordyljerów, w pasmo Ramada, pod najwyższy ich szczyt, Cerro Mercedario (ok. 6750 m. wys.). Przedewszystkiem należało zatem przebyć wysokie pasmo górskie Kordyljerów Ansilta, oddzielające zamieszkałą część Argentyny od pustej i bezludnej Ramady.

Rozpoczęły się właściwe, górskie przygody wyprawy. Droga wypadła najpierw wgórę ogromnej Doliny Ansilta. Pierwszego dnia marszu posunięto się tu 30 km., i biwakowano na wys. ok. 2200 m. Następnego dnia posunięto się tylko 15 km. wgłąb, ale zato ok. 1000 m. do góry: teren stał się już dziki i bardzo uciążliwy.

Główne trudności sprawił jednak dopiero trzeci dzień marszu, w czasie którego trzeba było — z całym bagażem i na mułach — przejść przez główny szczyt grzbietowych Kordyljerów Ansilta. Ekspedycja, posuwając się energicznie naprzód, weszła na Przełęcz Ansilta, skąd otwarł się przed nią poraz pierwszy widok na Ramadę i jej ośnieżone olbrzymy. Lodowce, ściany i zbocza wspaniałego Mercedario lśniły w tropikalnem słońcu, oddalone jeszcze o 50 km. drogi.

Dopiero jeżeli zważymy, że Przełęcz Ansilta wzniesiona jest na 4580 metrów, będziemy mogli w pełni ocenić dzielność ekspedycji. Wszakże najwyższy wierzchołek w Europie, alpejski Mont Blanc, liczy zaledwie 230 m. więcej (4807 m. wys.). A na Ausiltę trzeba się było wspiąć z całym bagażem turystycznym i naukowym, o wadze 700 kg.

Z Przełęczy Ansilta — szybkie zejście wdół, w Dolinę Rio Blanco, oddzielającą pasmo Ansilta od Ramady. Okolica zupełnie opuszczona, kraina kondora i pumy. Wkrótce trzeba było koniecznie przekroczyć Białą Rzekę. To niełatwe zadanie — rwący prąd wody miał szerokość Dunajca poniżej Pienin! — udało się nadspodziewanie pomyślnie. A uczestnicy wyprawy byli już w wielkiej obawie, czy podczas tej niezbędnej przeprawy nie ucierpi, broń Boże, cenny bagaż.

Z Doliny Rio Blanco ruszono w Dolinę Rio Fierra, a potem w dolinę Pichiregua. Tak nazwali te okolice „przewodnicy" wyprawy, owych pięciu vaqueanos. Ale tylko oni znają te nazwy: na żadnej, nawet najlepszej i najbardziej dokładnej mapie już się one nie znajdują. Co więcej — sam teren jest już na mapach oznaczony niedokładnie i mylnie, a nawet wogóle nieoznaczony! Eksploracja geograficzna Polaków rozpoczęła się zatem w całej pełni.

W Dolinie Pichiregua założyła ekspedycja obóz podstawowy, na wys. ok. 2870 m. (wyżej zatem, niż najwyższe wierzchołki tatrzańskie). Dolina ta bowiem leży już u stóp Mercedario, ku któremu wędrowali Polacy z tak daleka. Potężne, lodowcem i urwiskami przerosłe, partje szczytowe Mercedario są z obozu niewidocznie. Filar północny tego szczytu posiada wysokości około 4750 mtr.

Na filarze tym postanowiła ekspedycja polska założyć swą bazę operacyjną. Stąd podjęte zostały rozmaite rekonesanse — piszemy w czasie przeszłym, albowiem te wstępne czynności zostały już z pewnością wykonane, a tylko wiadomość o nich nie dotarła jeszcze do Polski — mające na celu wypatrzeć i ustalić najbardziej dogodną linję wejścia. Zasadniczym planem jest atak na Mercedario od północnego wschodu, terenem dość zawikłanym i rozległym, ale technicznie — zgodnie z przewidywaniami — pozbawionym trudności. Rzecz w tem, żeby trafić na sprzyjającą pogodę — i żeby umieć z powodzeniem przewinąć się pomiędzy urwiskami północnej ściany, a zerwą lodowca na ścianie wschodniej. Mocno wierzymy, że zadanie to zostanie rozwiązane pomyślnie.

Dotychczas pogoda całkowicie sprzyjała działaniom polskim. Również kondycja fizyczna uczestników wyprawy nie pozostawia nic do życzenia. Wolno nam się zatem spodziewać, że już wkrótce będziemy mogli powitać wielką polską zdobycz egzotyczną, pomiędzy triumfami egzotycznemi Anglików, Niemców i Włochów.

Krańcowo zmienny poziom walk

oto charakterystyczna cecha mistrzostw bokserskich okręgu łódzkiego

Wykładnikiem dzisiejszego stanu boksu łódzkiego były mistrzostwa okręgowe. Wykazały one najlepiej desprecjację poziomu ogólnego i wystawiły nienajlepsze świadectwo władzom kierowniczym, chociaż ciekawy przebieg niektórych walk finałowych zasłania może to niekorzystne wrażenie.

Z ważniejszych zawodników brakło Klimczaka i Garncarka, nie stanął również awizowany Chmielewski.

Sensacją mistrzostw jest tylko klęska Pawlaka w finale z Gotfriedem, który też był najmilszą niespodzianką turnieju.

Rozwlekły, nieciekawy, utrzymany na kompromitująco niskim poziomie turniej mistrzowski, miał w skondensowanej formie, przebieg następujący:

W wadze muszej, tytuł mistrzowski zdawał się być przeznaczony dla Pawlaka (IKP), przemawiała bowiem za nim przedewszystkiem rutyna przeszło stu spotkań. Forma Pawlaka jednak nie jest ustabilizowaną. Do finału doszedł on poprzez dwa zwycięstwa, nad emigrantem niemieckim Kummerem (Hakoah) i Liebermanem (Bar Kochba). W obu wypadkach, zwycięstwo przyszło w ostatnich minutach walki. Drugi finalista, Gottfried (Hak.), po zaciętej, ale nieokrzesanej walce wyeliminował Runda (IKP).

Spotkanie finałowe Pawlak — Gotfried przyniosło niespodziankę olbrzymiego kalibru. Niedoceniany Gotfried zdmuchnął Pawlakowi tytuł mistrzowski i to bynajmniej nie przypadkowo. Po pierwszej rundzie najzupełniej wyrównanej w drugiej, mimo większej agresywności Pawlaka, przeciwnik jego doskonale się trzyma i w ostatniej tercji wynosi z walki zasłużone zwycięstwo.

W wadze koguciej, Spodenkiewicz (IKP) zasadniczo przerasta o głowę swych satelitów, ale nonszalancja, z jaką walczył w półfinale, mogła się dla niego smutno skończyć. W ćwierćfinale zmiażdżył dosłownie Gadułę (Geyer) i potem miał przeciwko sobie kolegę klubowego Grabora. Po pierwszem starciu, w którem nie zadał dosłownie ani jednego uderzenia, w drugiem więcej z walki miał Grabor i dopiero zażarty finisz zapewnił mu przebicie się do finału. Drugiego finalistę wyłoniła walka Bicer I (U. Tour.) — Graczyk (IKP), utrzymana na niskim poziomie, z której po wyrównanym przebiegu, wynosi zwycięstwo unionista.

Walka końcowa Spodenkiewicz Bicer omal nie przyniosła drugiej niespodzianki. Przez dwie rundy doskonale tego dnia usposobiony Bicer prowadzi, w ostatniej dopiero — wypompowany musi uznać wyższość Spodenkiewicza.

Waga piórkowa była wprawdzie najliczniej obsadzona, nie dało to jednak spodziewanego efektu. Wprawdzie do finału zakwalifikowali się: stuprocentowy faworyt do tytułu mistrzowskiego Woźniakiewicz (IKP) i ustępujący mu pod względem umiejętności przynajmniej o dwie klasy kolega klubowy Gołębiowski. Na moment zatrzymać się należy przy walce ćwierćfinałowej Brzęczek (Zjedn.) — Andrzejewski (IKP).

Brzęczek, który jeszcze przed kilku dniami bronił jako „kogut" barw Łodzi w meczu z Wrocławiem, startował obecnie w wadze cięższej. Mimo to dwie pierwsze rundy ma on dla siebie wysoko wygrane.

W ostatniej fazie, Andrzejewski kilkakrotnie się odgryzł, a jedno z jego uderzeń zwala Brzęczka na deski do 5-ciu. Ten wstaje, ale po chwili jest znów knock-down, tym razem jednak na długo, chociaż sędzia liczy wolniutko do 9-ciu!

Po czternastu conajmniej sekundach (!) wciąż jeszcze groggy, Brzęczek podejmuje dalszą walkę. Andrzejewskiemu wszystko się jednak udaje i jeszcze przed gongiem Brzęczek poznaje ponownie, jak twarde są deski ringu. I oto sędziowie kwalifikują... Brzęczka do dalszej puli. W następnem kole nie brał on już udziału, spóźnił się bowiem do wagi.

Michalak (Zjedn.) po ostrej walce pokonał Paryzera (Hak.). Wolfowicz (Hak.) górował znacznie nad Białeckim (IKP), kwalifikując się dalej, doznał jednak kontuzji i musiał odstąpić. Woźniakiewicz początkowo się bawił z Wolrabem (Wima), szybko jednak zmusił go do kapitulacji. Gołębiowski (IKP) po wyrównanym mniej więcej przebiegu zdobył punkty na Krzywańskim II (IKS).

W półfinale Woźniakiewicz pokonał Michalaka, a Gołębiowski potwierdził wyższość nad kolegą klubowym Sierugą.

W finale spotkały się nierówne siły: Woźniakiewicz i Gołębiowski. W drugiej też rundzie Gołębiowski, mimo możności dalszej walki, zostaje przez swego sekundanta poddany.

W wadze lekkiej nieobecność Banasiaka miała utorować Taborkowi (IKP) drogę do tytułu mistrzowskiego. Okazał się on zresztą w tem szczupłem gronie najlepszym. Łatwo uporał się z Marczewskim (Zjedn.), a w półfinale pewnie wyeliminował Wdowińskiego (Hak.) Drugim finalistą jest Białystok (Hok.), który uprzednio pokonał Borensteina (Bar Kochba).

Finał jest rozprawą Taborek — Białystok. Walka nadspodziewanie ładna. Przewaga wagi i warunków fizycznych Taborka decyduje o tem, że twardy jego przeciwnik nie miał tu nic do powiedzenia. Przewaga ta rośnie z minuty na minutę i pod koniec jest już miażdżąca.

W wadze półśredniej, kończący już, zdaje się, karjerę Banasiak (IKP), napotkał na niespodziewanie zacięty opór Ostrowskiego (G.). Forma jednak, jaką wykazał mistrz Polski, była kompromitująca. Lipszyc (H.) pokonał Rencza (IKP), uległ jednak w półfinale, po wyrównanej walce, Durkowskiemu (IKP).

Parę finalistów tworzą Banasiak i Durkowski. Walka ta miała przebieg sensacyjny, gdyż przez dwa starcia więcej do powiedzenia miał Durkowski. Dopiero w ostatniem starciu Banasiak stawia wszystko na jedną kartę i atakuje z furją, ma bardzo dużą przewagę, ale jeszcze nie zwycięstwo. Nagle sekundant podaje Durkowskiego, notabene zdolnego do dalszego kontynuowania walki(!)

Waga średnia ma w półfinale aż 3 zawodników, w tem jednego debjutanta. Stahl II (IKP) przez techn. k. o. już w pierwszej rundzie jest w finale, a Lipiec (G.) jeszcze łatwiej, gdyż walkowerem.

Piękny boks zademonstrował Stahl we finale. Była to najładniejsza i najciekawsza walka dnia. Mimo zwycięstwa Stahl był w poważnem niebezpieczeństwie. Pierwsza runda należy nieznacznie do niego, druga natomiast wysoko do Lipca. Po szalonej wymianie ciosów Stahl jest groggy, przetrzymuje jednak krytyczny moment i w ostatniej rundzie jest znów panem sytuacji. Lipiec jest do czterech knock down, Stahlowi wszystko się udaje, przeciwnik jego trzyma się ledwo na nogach. Sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Stahla przez techniczny k. o.

Waga półciężka jest śmiechu warta. W półfinale „okładali się": Jaskóła (Zjedn.) i Białecki (IKP), o umiejętnościach których można zaryzykować powiedzenie — „wart Pac pałaca". Jaskóła miał wprawdzie dużą przewagę, ale nie taką, któraby upoważniała sędziego do przedwczesnego zlikwidowania walki.

W finale walczy więc Jaskóła, przeciwko obrońcy tytułu mistrzowskiego Kłodasowi (Wima). Mecz stał na kompromitującym poziomie technicznym. Zwyciężył Kłodas dzięki niezaradności przeciwnika, który też trzy razy znalazł się na deskach.

W wadze ciężkiej Krenc z powodu braku przeciwnika zatrzymał tytuł mistrzowski bez walki.

Lista nowych mistrzów Łodzi prezentuje się według kolejności wag następująco: Gotfried (Hakoah), Spodenkiewicz, Woźniakiewicz, Taborek, Banasiak i Stahl II (wszyscy IKP), Kłodas (Wima), Krenc (IKP).

Finałami kierował w ringu p. Zapłata z Poznania zupełnie dobrze i trzymał zawodników w karbach posłuszeństwa.

M. L.

Przed wyprawą Pogoni do Belgji

Bruksela, w lutym

Na wiosnę r. b. znów zobaczymy w Belgji polską drużynę. Tym razem po laury, jakie zbierał tu Kraków, sięgnie Pogoń lwowska. Drużyna lwowska gościć będzie zagranicą pomiędzy 5-ym a 13-ym maja rozgrywając w ciągu tego okresu czasu pięć spotkań, z których jedno w Belgji, dwa we Francji północnej i dwa we Francji wschodniej. Przeciwnikami Pogoni są: Daring C. Bruxelles, jedna z drużyn zawodowych w Lille, prawdopodobnie mistrz Francji — Olympique Lillois lub też Fives A. C., oraz reprezentacja emigracji polskiej.

We Francji wschodniej Pogoń spotka się z zawodowcami francuskimi z drugiej ligi w Metzu, Nancy lub też Strasburgu.

Ostatnie dwa mecze Pogoni miały mieć miejsce w Belgji lub Holandji, lecz konsulat w Strasburgu, znany ze swej ruchliwości na polu propagandowem, zwrócił się do red. Hauptmana, inicjatora i organizatora tego wyjazdu, z prośbą, żeby mecze te miały miejsce w okręgu tego konsulatu, a więc Strasburgu, Metzu lub Nancy, gdzie zamieszkuje zwartą ławą wielotysięczna rzesza polskiego wychodźtwa.

Krótko mówiąc, Pogoń otrzymała trzy razy tyle propozycji niż posiada wolnych na grę terminów.

Z punktu widzenia propagandy naszego sportu zagranicą największe znaczenie będą miały spotkania w Brukseli i w Lille. Przeciwnik brukselski Daring C. B. jest bezsprzecznie jeśli nie pierwszą, to drugą drużyną belgijską. Mecze jego cieszą się w Belgji niesłychaną popularnością i jako curiosum można zanotować fakt, iż na stadjon Daringu w chwili, gdy klub ten gra o mistrzostwo, przychodzi więcej osób niż na mecze międzypaństwowe.

Sądząc jednak z ostatnio notowanej formy Belgów można powiedzieć, iż nie są oni trudni do pokonania, tembardziej, że lwowiacy nie rozgromili leodyjski Standard, znajdujący się wraz z Daringiem na czołowem miejscu w tabeli mistrzowskiej. Tak czy owak mecz Pogoni, w dn. 10 maja posiada charakter sensacyjny i każdy mimowoli stawia tu sobie pytanie, czy lwowianie potrafią powtórzyć ostatni sukces Krakowa.

Niemniej ciężkie, a zarazem odpowiedzialne zadanie, oczekuje Pogoń we Francji. W dniu 5-ym maja zmierzy się ona w Lille z zawodowcami pierwszej ligi francuskiej i wtedy będziemy mieli możność porównania obecnej ekstraklasy francuskiej z polską. Trzeba nawiasem dodać, że profesjonalizm miał we Francji zbawienny wpływ dla większości zespołów piłkarskich i dlatego też zadanie Pogoni w tem spotkaniu nie będzie bynajmniej łatwe.

Wymienić też tu należy mecze z drużyną emigracyjną. Po raz trzeci ligowy zespół polski będzie gościł na wychodźtwie. Z poprzednich dwu walk emigracja wyszła z honorem, wszystko więc przemawia za tem, że i tym razem będzie to miało miejsce.

Ekspedycja wiosenna jest pierwszym wyjazdem Pogoni od wielu lat zagranicę. Odpowiedzialność za uzyskanie dobrych wyników jest bardzo duża i dlatego też przypuszczać należy, że lwowianie odpowiednio się do wyprawy przygotują. Z drugiej zaś strony należy wyrazić radość, iż właśnie drużyna lwowska odbędzie to tournee, gdyż mało kto, tak jak ona zasługuje na zaufanie, że potrafi godnie reprezentować polskie piłkarstwo na zachodzie Europy.

Jot.

Kronika zagraniczna

Turniej piłkarski 4-ch miast organizują Litwini 19, 20 i 21 maja w swej stolicy. Walczyć będą reprezentacje: Kowna, Kłajpedy i Libawy.

100-ny mecz rozegra reprezentacja piłkarska Niemiec w spotkaniu z Luxemburgiem, które będzie eliminacją do mistrzostw świata. Obawa porażki — zdaja się być wykluczona.

Gentien wygrał turniej tennisowy w Cannes, bijąc Aeschlimana, który uprzednio wyeliminował Stefaniego. Dubla wygrali Francuzi Brugnon — Gentien.

Hokeiści niemieccy mają obecnie masę zaproszeń do: Londynu, Sztokholmu, Paryża i t. d. Wybrali (oprócz Polski) narazie tylko jedno: mecz rewanżowy z pokonaną przez siebie w Medjolanie — Szwajcarją. Gest bardzo sportowy.

Reprezentacja piłkarska Normandji opiera się na 3 zawodowych emigrantach z Austrji i Węgier. W bramce gra Weinhart (Budapeszt), a obrońców Szoldatics i Adamek (Wiedeń).

Bokserzy węgierscy walczyli powtórnie w Danji i pokonali repr. miasta Storsholm 12:2. Przegrał tylko Lovas, Feher zaś nie walczył.

Zamorscy hokeiści rozegrali w drodze powrotnej z Medjolanu parę spotkań. Saskatoon pokonali m. in. St. Moritz 7:2 a Davos 2:1. Gorzej wiodło się Rangersom, którzy po sukcesie w Grazu 3:0, zostali pokonani przez Troppauer E. V. 1:2!

„Reichssportblatt", oficjalny organ dyktatora sportu niemieckiego von Tschammera, zaczął wychodzić w Berlinie.

Batalja sześciodniowców w Antwerpji przyniosła ostatniego dnia generalny atak na liderów: Charlier — Loncke, którzy spadli aż na 4-te miejsce. Wycofał się z biegu Debaets z powodu upadku. Prowadzenie objęła para Buysse — Deneef lecz nie na długo. Ostatnie godziny walki sprawiły, że znakomicie zgrani Holendrzy Wals i Pijnenburg wyprzedzili wszystkich o całe okrążenie, wygrywając wyścig.

Z komunikatu P. Z. T. K.

Dwa punkty komunikatu P. Z. T. K. Nr. 22/131 kwalifikują się specjalnie do powtórzenia:

8) Podać do wiadomości stan kasy w P. Z. T. K. na dzień 1 lutego 1934 r. a mianowicie w kasie zł. 44 gr. 37 w P K. O. zł. 100 gr. 79. W styczniu dochodowano zł. 314 gr. 25, wydatkowano zł. 257 gr. 38. (Aż przykro, jak biedny jest potężny związek kolarski).

12) Przychylić się do prośby Tow. Gimn. „Sokół I" w Grudziadzu, mocą której Towarzystwo zawiesza działalność sekcji kolarskiej na 1934 rok i udziela zawodnikom zwolnienia z sekcji kolarskiej.

Tu już poważne nieporozumienie: czy można mocą prośby zawiesić działalność, wzgl. czy można nie przychylić się do jej zawieszenia?...

Za wprowadzenie w błąd Zarządu Warszawskiego Okręgowego Związku Kolarskiego i udowodnienie przestępstwa sportowego P. Z. T. K. postanowił:

a) p. Franciszka Koprowskiego Prezesa Żyrardowskiej „Legji" Kolarzy i Motorzystów zawiesić w prawach piastowania mandatów w sporcie kolarskim i w prawach czynnego udziału w kolarstwie na dwa lata:

b) p. Henryka Kraszewskiego członka Żyrardowskiej „Legji" Kolarzy i Motorzystów zawiesić w prawach piastowania mandatów w sporcie kolarskim i w prawach czynnego udziału w kolarstwie na jeden rok:

Członkowie (Delegaci) przybywający na Walne Zebranie winni złożyć w Sekretarjacie P. Z. T. K. pełnomocnictwa swych Zarządów. Na pełnomocnictwach powinna być wymieniona liczba członków reprezentowanego Towarzystwa Kolarskiego lub Sekcji Kolarskiej. Towarzystwo, które złożyło kwestjonarjusz będzie miało zaliczone tylu członków, ilu podało w kwestjonarjuszu, gdyż od liczby członków podanej w kwestjonarjuszu, czy na pełnomocnictwie na Walne Zebranie będzie wyznaczona składka członkowska na rok bieżący.

René Lacoste 23)

Tenis

Jeśli natomiast piłka uległa ścięciu, kwestja staje się bardziej zawiła z powodu powstałych zmian, gdyż powierzchnia piłki na skutek rotacji natrafia nie z jednej, ale ze wszystkich stron na ten sam opór powietrza. Opór ten — rzecz jasna— byłby mniejszy, gdyby się piłka nie obracała około własnej osi. Z tego wynika, że droga piłki obracającej się około własnej osi zmienia się wskutek ścinania.

Obrót nadany piłce ma także wpływ na sposób odbicia się piłki. Odbicie następuje w chwili dotknięcia przez piłkę ziemi z rozmaitą siłą i w różnych kierunkach, szybciej lub wolniej, bardziej w prawo lub też w lewo, zależnie od siły obrotu. Wprawdzie w chwili dotknięcia ziemi piłka traci na szybkości obrotu, pomimo tego jednak odbija się pod zupełnie innym kątem, aniżeli wówczas gdy się nie obraca.

Prawie wszyscy nowocześni mistrzowie tenisa używają nadaną wskutek rotacji zmianę biegu piłki do podwyższenia pewności swoich uderzeń. Dobry gracz powinien swoją pierwszą piłkę serwisową, a jeszcze bardziej drugą ściąć do tego stopnia, aby zakreśliła silnie zakrzywioną drogę. Równocześnie musi ona być tak silnie uderzona, żeby nie straciła szybkości, ale także nie wychodziła poza pole serwisowe. Nie wolno wszakże przesadzać przy ścinaniu piłki, celem zbytniego skomplikowania jej lotu.

Łatwiej bowiem jest zawsze wykonać mało ścięty, albo tylko lekko podnoszony forhand czy też bakhand, aniżeli uderzenie przesadzone. Nie wolno też zapominać o tem, że ścinanie utrudnia wykonanie uderzenia (za wyjątkiem może serwisu) i zmniejsza poniekąd możliwość utrzymania piłki w granicach boiska.

Borotra i Cochet rozwinęli się na graczy o najwyższej klasie, głównie dzięki temu, że zdołali rozwiązać problem włościwego ścinania piłki z tyłu kortu oraz przy siatce, nie pozbawiając jej szybkości i panując całkowicie nad uderzeniem.

Chcąc stwierdzić jak silnie powinna być piłka ścięta, trzeba pamiętać o tem, że do nadania piłce szybkiego obrotu potrzeba dużo siły, oraz że prędkość początkowa piłki jest tem mniejsza, im silniej piłka została ścięta. Gracz fizycznie niezbyt silny, który nie może piłce nadać wielkiej szybkości, robi źle (zwłaszcza przy piłkach krótkich), starając się o silne podnoszenie ,albo też ścinanie swojego uderzenia z forhandu, gdyż w ten sposób trwoni tylko i tak już ograniczone siły. Nie wolno nigdy zapominać o tem, że największa korzyść uderzenia leży w jego szybkości.

Większość graczy ,ścinających silnie piłkę, dąży nietylko do coraz lepszego opanowania uderzenia, lecz także do podwyższenia trudności odbicia dla przeciwnika, który ma być zmylony biegiem i odbiciem się piłki od ziemi. Jeśli się obserwuje niezwykłe zdolności pod tym względem takiego Tildena, który stale z powodzeniem stara się o ścięcie piłki w ten sposób, że przeciwnik zmuszony jest wykonać swoje uderzenie w jaknajgorszych warunkach, dochodzi się do wniosku, że tenis jest rzeczywiście wielką sztuką.

Chcąc jaknajlepiej wykorzystać umiejętnie przez najrozmaitsze ścięcia wykonany serwis, należy wpierw przestudjować grę przeciwnika. U przeciwnika, odbijającego piłkę wyprostowanem ramieniem niechętnie należy spróbować zaserwować piłkę, którąby przechodziła w pewnej odległości obok niego. W wypadku przeciwnym, należy serwować właśnie wprost na gracza. Taksamo graczowi, który lubi uderzać wysoko, należy serwować piłkę skaczącą nisko i odwrotnie — graczowi, któremu odpowiadają niskie piłki, trzeba podawać wysoko skaczące.

Zwyczajny, ścięty serwis skacze dość nisko i dość daleko w kierunku prawej strony gracza, mającego go odbić. Serwis tego rodzaju okazuje się skuteczny, szczególnie u graczy, mających słaby forhand, albo też u grających lewą ręką, a skuteczność jego jest większa przeciw graczom ścinającym bakhand, niż przeciw takim, którzy go silnie podnoszą.

Mojem zdaniem przy ściętym serwisie najważniejszym okazuje się jego odskok, który jest zawsze niewysoki i przez to uniemożliwia wykonanie przez przeciwnika silnego i agresywnego odbicia nawet wówczas, gdy piłka zostaje splasowana na forhand.

Przy zwyczajnie ściętym, amerykańskim serwisie piłka skacze bardzo wysoko na lewą stronę przeciwnika. Serwis ten jest szczególnie skuteczny w grze przeciw graczom o słabym bakhandzie, ale wprowadza w kłopotliwą sytuację nawet graczy rozporządzających dobrym bakhandem, albowiem piłka skacze bardzo wysoko, wskutek czego odbicie następuje w warunkach bardzo trudnych.

Celem wykonania dobrego smecza, trzeba piłkę uderzyć płasko, zaś dobrze wykonany wolej powinien być ścięty tylko nieznacznie. Natomiast z głębi kortu należy próbować zwyciężyć przeciwnika przy pomocy piłek ściętych i podnoszonych.

Przy silnie podniesionem uderzeniu z obu rąk piłka zakreśla niezwykle silnie zakrzywioną drogę, a minąwszy siatkę, upada bardzo rychło na ziemię i odskakuje szybko, wysoko i daleko. Jeśli piłka podnoszona nie jest szybka, odbicie jej z tylnej części kortu nie przedstawia zbytnich trudności.

Z drugiej jednak strony ścięta piłka utrudnia odbicie z powodu małego odskoku. Naskutek niewielkiej szybkości, uderzenie takie jest raczej obronne, niż atakujące. Jeśli gracz podczas zmiany uderzeń z linji końcowej na linję końcową ustępuje w szybkości, wywóczas korzystnem będzie dla niego użycie ściętego uderzenia, gdyż w ten sposób zyska na czasie i przeszkodzi przeciwnikowi w wykonaniu niskiego i szybkiego odbicia.

Jeśli przeciwnik znajduje się przy siatce, nigdy nie wolno ścinać piłki, albowiem ma on wówczas dostatecznie dużo czasu, aby zająć odpowiednią pozycję, a dzięki poziomemu biegowi piłki, częstokroć jest w możności wykonać kończącego woleja.

Natomiast bardzo skuteczne jest podnoszenie forhandu albo też bakhandu w chwili gdy przeciwnik znajduje się przy siatce; w tym wypadku szybkość piłki zmniejsza się tylko nieznacznie, a przeciwnik zmuszony zostaje do wzięcia szybko spadającej piłki zupełnie nisko.

Przeciwstawiając się skuteczności rotacji podnoszonej piłki, uderzenie trzeba wykonać niżej niż wówczas, jeśliby piłka została uderzona płasko. Aczkolwiek trudno jest ściąć piłkę, która już została przez przeciwnika ścięta, jeszcze o wiele trudniej jest ją podnieść. Najlepszym i najpewniejszym sposobem odbicia silnie obracającej się piłki jest uderzenie płaską rakietą.

Przy stosowaniu piłek ściętych i podnoszonych nie wolno przesadzać. Gracz, który mocno trzyma rakietę i umie obserwować piłkę, nie napotka przy przy odbijaniu ściętej czy też podnoszonej piłki na większe trudności. Właściwa korzyść ścinania piłki polega na uspakajającem działaniu na nerwy.

Chybienie ściętej piłki stwarza nieprzyjemne uczucie bezradności, a ponieważ wiadomem jest, że wywołane zostało ono przez ścięcie, wszelkie starania zwrócone zostają w kierunku znalezienia środka przeciwdziałającego.

Działanie, spowodowane ściętym serwisem Tildena nie polega na tak płaskim odskoku piłki, lecz bardziej na jego opinji trudnego do wzięcia serwisu. W ten sposób osiąga Tilden moralną przewagę nad przeciwnikami, wpływając na nich sugestywnie do tego stopnia, że często grają wręcz fałszywie.

(D. c. n.).

Plon trzech wielkich prób narciarzy

Co może zdziałać solidny trening. Br. Czech asem na miarę światową. Na temat programu mistrzostw

Sezon sportowy narciarzy był w tym roku rzeczywiście skoncentrowany. Wielkie zawody skupiły się w trzech po sobie następujących niedzielach: po kolei przeżyliśmy Mistrzostwa Podhala, Mistrzostwa Czechosłowacji i Mistrzostwa Polski. Dostarczyły nam one szeregu obserwacyj i dały asumpt do wyciągnięcia różnych wniosków.

Dwie rzeczy potwierdzają nieodparcie, że tylko przez usilny trening jesteśmy w stanie poprawić nasze wyniki: popierwsze — podniesienie się poziomu wyników naszych czołowych narciarzy w stosunku do Czechosłowaków, podrugie fenomenalne wyniki Bronisława Czecha.

Trzy starty — trzy mistrzostwa w najsilniejszej konkurencji, to wynik jakiego w tym sezonie nikt jeszcze nie osiągnął. To też dzisiaj Czech jest prawdopodobnie jednym z najlepszych narciarzy na świecie.

Czemu zawdzięcza swe wyniki? Przedewszystkiem doskonałemu treningowi, treningowi mądrze rozłożonemu, prowadzonemu konsekwentnie, zamierzonemu celowo.

Czech nie startował na początku sezonu, oszczędzał się, doprowadził się codziennym treningiem do wielkiej formy — i uzyskał „hat trick" jakiego nikt jeszcze w Polsce nie osiągnął. Temsamem Czech zdał celująco egzamin na stanowisko trenera związkowego na jakie go Związek stara się wysforować. Bo też możemy śmiało powiedzieć, że w zakresie kombinacji norweskiej nie potrzebujemy trenera zagranicznego, gdyż mamy w kraju trenera — amatora, któregoby nam niejeden związek zagraniczny pozazdrościł.

Czech będzie jeszcze musiał wyjechać do Skandynawji dla przestudjowania sprawy biegów długodystansowych, jeszcze w Austrji i Szwajcarji powinien zapoznać się z biegami zjazdowemi w ich klasycznej ojczyźnie, ale w każdym razie cel jaki zakreślił sobie PZN starając się o subwencje dla niego na studja w CIWFie jest osiągnięty.

Teraz drugi dowód skuteczności treningu: jeżeli porównujemy wyniki naszych zawodników w porównaniu z zawodnikami czeskimi w tym i przeszłym roku, musimy przyznać, że między Harrachowem i Innsbruckiem, a Banską, Bystricą i Zakopanem jest wielka różnica. Ta różnica jest wynikiem nieco solidniejszego przygotowania niż w roku ubiegłym. Ale do doskonałości w treningu ciągle nam jeszcze daleko. Jestem przekonany, że gdyby pracowano przez cały czas z równem nasileniem i zainteresowaniem — doszlibyśmy w biegach do wyników reprezentujących taką samą klasę co w skokach, jednem słowem—osiągnęlibyśmy w tej dziedzinie poziom Czechów. A tak — powiedzmy to otwarcie — zostaliśmy w biegach przez swych sąsiadów zdeklasowani.



SKOK ORLEWICZA NA KROKWI

Czy te wielkie zawody przyniosły nam jakie sensacyjne odkrycia? Właściwie nie, pomijając Karpiela, który w biegach przeszedł wszelkie oczekiwania. Jednak powiedzmy to szczerze na stosunki międzynarodowe nie jest on jeszcze wielką klasą (choć nią napewno może zostać). Dobre wyniki np. Bursy w konkursie skoków o Mistrzostwo Polski — są tylko wynikiem zbyt ryzykownych skoków Marusarzy, Łuszczka i Kolesara.

Podnieść chcę też wyniki Legierskiego. Do niedawna był to bardzo przeciętny skoczek. Obecnie skacze i stoi pewnie ponad 60 m., a trzeba dobrze o tem pamiętać, że skoki ustane ponad 60 m. muszą być bardzo dobre stylowo. Na tych wielkich odległościach mści się każdy, najmniejszy błąd stylu.

Z wyników Legierskiego nie możemy jeszcze brać asumptu do proklamowania że Śląsk doścignął Zakopane. Jeszcze nie — ale jest na najlepszej drodze. Pamiętamy wszyscy jak pracował Legierski i ostatecznie pokazał, że klasa zakopiańców jest i w biegu i w skoku do osiągnięcia. Niema też żadnej przyczyny dla której czy Haratyk, czy Matuszny nie mogliby dojść do tych samych wyników.

Obecnie pracują na Śląsku Lappalainen i Johnson. Trzeba Śląskowi dalej pomagać a dojdzie się do wyników równych zakopiańskim.

To też jeżeli mówi się dziś o supremacji Zakopanego — to można mieć na myśli tylko kombinację norweską. W kombinacji alpejskiej różnice między Zakopanem a Śląskiem są już zatarte.

Mówiąc o biegach zjazdowych dotykamy równocześnie dwu zupełnie przez Związek zachwaszczonych dziedzin — właśnie zjazdów i biegów pań. Pierwotny program rozkładający sezon na okres kombinacji norweskiej i na okres kombinacji alpejskiej — był dobry.

Nie stoczono jeszcze w Polsce dyskusji, czy Mistrzostwo Polski ma się rozgrywać w dwu oddzielnych kombinacjach — oddzielonych w czasie — w kombinacji norweskiej w lutym, a w kombinacji alpejskiej w marcu, czy też mamy w Polsce wprowadzić t. zw. kombinację czwórkową i podobnie jak w Szwajcarji i Niemczech rozgrywać obie kombinacje w jednym terminie.



SZWAJCARKA RUEGG
zwyciężyła w zjeździe pań, lecz w slalomie była 16-ta!



NIEMIEC PFNUER
wygrał slalom i był drugi w w kombinacji zjazdowej F. I. S.

Szkoda, że kwestja ta nie została przedyskutowana przez Związek, względnie że nie zainteresowano szerszych sfer tą sprawą — bo tak jak jest, jest niedobrze, a jedynym wynikiem tego zamieszania są pierwsze miejsca Czechów i Jugosłowian w biegu zjazdowym, slalomie i kombinacji alpejskiej na naszym własnym terenie. A przyznajmy się, że miejsca i punkty za kombinację alpejską uważaliśmy, myśląc o meczu słowiańskim za niepodzielnie nasze.

Podobnie między niebem, a ziemią jest zawieszona ostatnio sprawa biegu pań. Jak dotąd urządzano zawsze biegi pań o charakterze półzjazdowym, lub całkiem wedle formuły norweskiej (1/3 płaskie, 1/3 zjazd 1/3 podbieg).

Obecnie życie samo wyeliminowało półzjazdy. Dziś bieg pań musi być albo zjazdowy, albo płaski, a takich rzeczy jakie widzieliśmy na Memoriale Woycickiego nie chcemy widzieć nadal.

Dziś w biegach zjazdowych jesteśmy na szarym końcu i — jeżeli Komisja Sportowa Związku nie weźmie się ostro do tej sprawy — nie mamy co liczyć w najbliższych kilku latach na sukcesy w tej dziedzinie, w której przez szereg lat mieliśmy „abonowane" pierwsze miejsca. Nie można bowiem zawodniczkom kazać biegać na Mistrzostwach Okręgu całkiem prawie po płaskiem, a w Mistrzostwie Polski kazać im zjeżdżać z Kasprowego.

Oto kilka uwag, które nasuwają się po Mistrzostwach. O sukcesach poszczególnych zawodników pisaliśmy przy sposobności omawiania zawodów. Te ciężkie próby przyczyniły się do zlikwidowania wielu sław, które w tym roku nic — mimo usilnej propagandy klubowej — na swoją korzyść nie pokazały. Myślę tu o Schindlerze, który zupełnie niepotrzebnie był dożywiany przez szereg tygodni,aby później do biegów wogóle nie stanąć, a w skokach nic nie pokazać, myślę o Nowackim, który podobnie jak i Kuraś nie potrafił ukończyć pięćdziesiątki.

Jeżeli się chce uchodzić za poważnego zawodnika, trzeba mieć ambicję sportową. Bo przebiedz do punktu odżywczego na drugie śniadanie potrafi każdy.

K. K.



BRONISŁAW CZECH

Przed mistrzostwami Polski w boksie

10 dni dzieli nas od mistrzostw Polski w boksie, które rozegrane zostaną w Poznaniu: w piątek, 2 marca, o godz. 20; w sobotę, 3 marca, o godzinie19; w niedzielę, 4 marca, o godz. 11 i finały o godz. 19. Termin zgłoszeń upływa 21 b. m. Organizatorzy zwracają poszczególnym O. Z. B. koszty przejazdu za zawodników III kl. pociągu pośpiesznego oraz płacą na miejscu hotel „Monopol". Zawodnicy, którzy odpadną w przedbojach względnie w ćwierćfinałach w sobotę, tracą prawo do dalszych ulg finansowych. Również i za tych, którzy nie wykazali w kontrolnem ważeniu przepisowej wagi, lub wycofają się samowolnie, kosztów podróży się nie zwraca.

Poszczególnym okręgom PZB. zwraca koszty podróży jak następuje: Warszawa — 8 zawodników, 4 mistrzów Polski i kierownika. Śląsk— 8 zawodników i mistrz Polski i kierownik. Łódź — 8 zawodników, 3 mistrzów Polski i kierownik Lwów — 8 zawodników, Pomorze — 8 Kraków— 6, Białystok — 4, Wilno — 4, Lublin — 2 i Stanisławów — 2 zawodników, oraz wszystkie okręgi po jednym kierowniku. — Za mistrzów Polski zwraca się koszta przejazdu tylko w tym wypadku, jeżeli startują oni w tej samej wadze, w której zdobyli mistrzostwo

Wyjazd polskich bokserów do Ameryki nie został odwołany P. Z. B. jak wiadomo zaakceptował warunki „Chicago Tribune" i Z. Z. wysłał je do konsulatu w Chicago, w dniu 23 stycznia. Na początku ubiegłego tygodnia konsulat Polski w Chicago zwracał się do M. S. Z. z prośbą o telegraficzne zaakceptowanie podanych warunków, ponieważ listu Z. Z. do tego czasu nie otrzymano. W dniu 14 b. m. Z. Z. wystosował pismo do P. Z. B z prośbą o odwrotne wyjaśnienie, co jest prawdy w doniesieniach prasowych o zrezygnowaniu z meczu, na co P. Z. B. wyjaśnił, że o rezygnacji nic mu nie wiadomo.

P. Suszczyński, prezwodniczący wydziału sportowego P. O. Z. B. otrzymał od wschodnio-niemieckiego związku bokserskiego zaproszenie, sędziowania międzymiastowego spotkania Wrocław — Praga w dniu 2 marca we Wrocławiu. P. Suszczyński zaproszenie przyjął.

Polski Związek Bokserski rozpatrywał sprawę przerwanego finałowego meczu bokserskiego o drużynowe mistrzostwo Polski pomiędzy Wartą poznańską a warszawską Skodą.

Z powodu niestawienia się Skody na wyznaczony powtórny mecz w Poznaniu, zarząd Polskiego Związku Bokserskiego nałożył na klub warszawski 100 zł. kary, a mecz weryfikował 16:0 na korzyść Warty.

Warta została w ten sposób ogłoszona oficjalnie mistrzem Polski w boksie.

Epilogiem meczu Pasturczak — Forlański na mistrzostwach Warszawy (półfinał) był protest Warszawianki. Ponieważ zarząd W. O. Z. B. nie rozstrzygnął go dotąd, klub zdecydował się wystąpić do centrali boksu w Poznaniu.

Tego rodzaju metoda postępowania w kwestjach spornych (na ringu) wydaje się być mocno wątpliwa i nierealna. Cóż bowiem może wiedzieć o przebiegu meczu warszawskiego — P. Z. B.? Jeżeli wynik był nawet niesprawiedliwy — sędziowie i tak go nie zmienią.

Pol-Jut (Jutkowiak) walczył w Valenciennes z Polakiem Solińskim i zremisował po 8 rundach.

Czechosłowacki Związek Bokserski zdecydował się nie wysyłać drużyny na mistrzostwa Europy do Budapesztu (11 — 15 kwietnia) wobec przejścia kilku znanych zawodników do obozu zawodowców, a temsamem osłabienia składu swej amatorskiej reprezentacji.



ARNOLD
wygrywa cross o mistrzostwo Paryża

Hokeiści Niemiec przyjadą dopiero 25 II. do Krynicy

Mecz Polska — Niemcy w hokeju na lodzie został dość niespodziewanie przełożony z dn. 18 na 25-go lutego r. b. naskutek prośby Niemców. Okazało się bowiem, że szereg ich graczy zostało kontuzjowanych, tak że musieli się trochę doprowadzić do porządku i pozatem odpocząć po niezwykle ciężkich meczach o mistrzostwo świata w Medjolanie.

Do Krynicy hokeiści niemieccy przyjadą w piątek dn. 23-go b. m.

Polski patrol narciarski zajął w Sinaja (Rumunja) ostatnie miejsce w sztafecie 5 x 10. Zwyciężyli Rumuni przed Jugosłowianami.

Na narciarskich mistrzostwach Europy, które odbędą się w dniach 21—26 b. m. w Solleftea (Szwecja), polscy narciarze startują w konkurencjach następujących:

Sztafeta 4 x 10 km. S. Marusarz, Karpiel, A. Marusarz, B. Czech.

Bieg 18 km.: Karpiel, B. Czech, A. Marusarz, S. Marusarz.

Skoki: B. Czech, A. Marusarz, S. Ma S. Marusarz, Łuszczek.

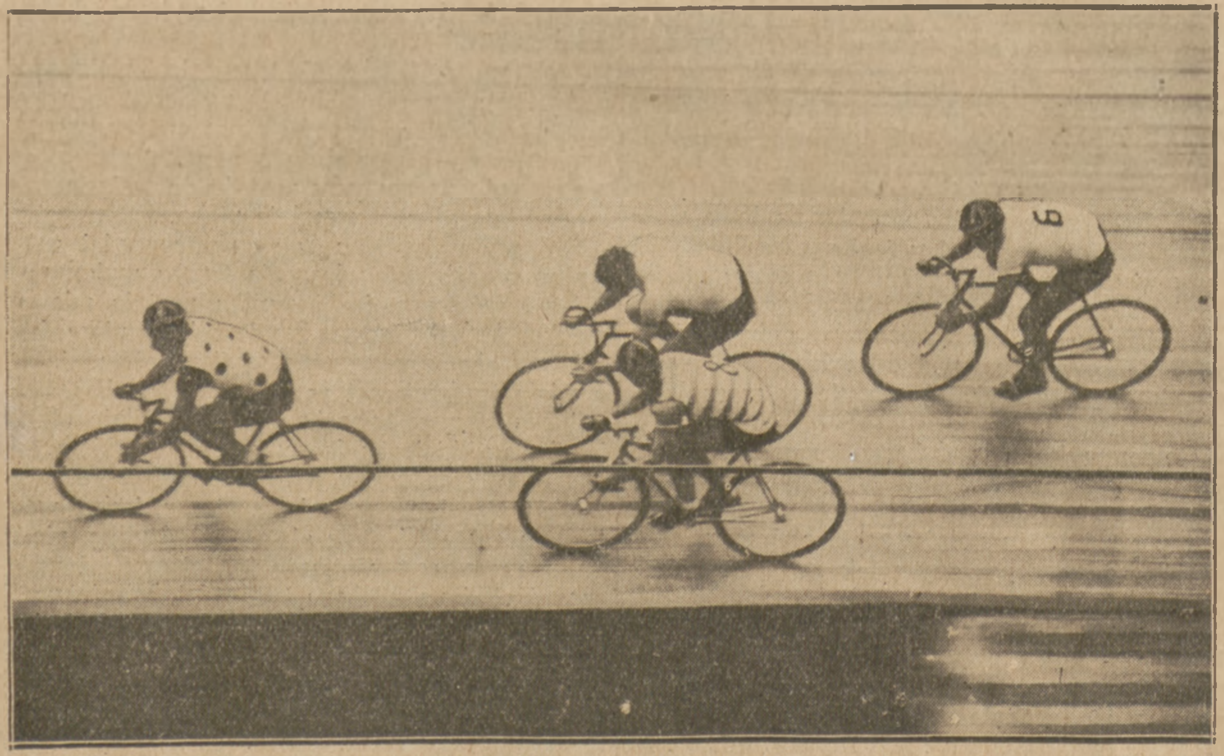
Kombinacja: B. Czech, A. Marusarz, S. Marusarz Łuszczek.

50 km: Karpiel.

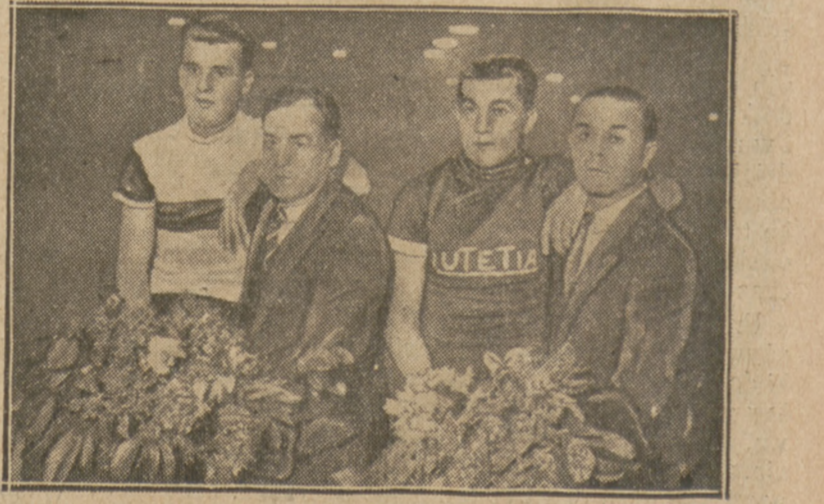
Na kongresie FIS Polskę reprezentować będą min. Bobkowski i red. Faecher.

P. O. Z. L. A. sfinalizował wyjazd drużyny lekkoatletycznej Poznania na dwa występy do Czechosłowacji. W dniu 31 maja odbędzie się rewanżowe spotkanie Praga — Poznań w Pradze, w dniu 2 czerwca mecz w Brnie.

Bahador, znany w Warszawie kolarz, przebywa obecnie w Brukseli, gdzie został zawodowcem i startował niedawno o nagrodę „Coupe du Roi". „Velo" pisze, że Pers odegrał podczas zawodów rolę groteskową.



ZIMOWE MISRZOSTWO „OMNIUM" DLA DYSTANSOWCÓW
wygrał ostatnio Francuz Lacquehay



WAMBST I MARECHAL,
dwaj znakomici dystansowcy francuscy, walczyli na torze Paryża

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa „Polska"